

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. — kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 224

Poznań, niedziela dnia 29-go września 1907.

Rok II.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach w Niemczech wynosi

na kwartał **3,60 mk.**,
na miesiąc **1,20 mk.**

Za odnośnienie w dom przez listowego trzeba na miejscu uścić osobną dopłatą na pocztę. Pod opaską wysyłamy Kurjera Pozn. przez kwartał za **5,50 mk.**

Kto w kraju i na obczyźnie chce się bliżej zapoznać z Kurjerem Pozn., niech nam nadesłże dokładny adres, a będziemy go wysyłać codziennie **gratis aż do 6. października rb.**

W **Poznanu** wynosi przedpłata w ekspedycji na kwartał **3,00 mk.**, na miesiąc **1 mk.**, z odnośnieniem w dom na kwartał **3,50 mk.**, na miesiąc **1,20 mk.**

Kto w mieście Kurjera Pozn. dotąd nie abonował, a chce się z nim bliżej zapoznać, może go odbierać codziennie **aż do 6. października rb. gratis** z ekspedycji naszej Podgórzna 7.

Wszystkich przyjaciół i zwolenników kierunku Kurjera Poznańskiego tak w mieście, jak w kraju i na obczyźnie upraszamy, aby go szerzyli i polecali w kołach swych znajomych.

Liczymy głównie na przyjaciół i zwolenników **w Prusach Zachodnich**, gdzie Kurjer Poznański zyskał sobie już teraz **bardzo poważny poczet czytelników** tak wśród miejskiej jak wiejskiej, świeckiej jak duchownej inteligencji.

Administracja Kurjera Pozn.

Poznań, dnia 28. września 1907.

Straż i jej zadania.

I.

Na pierwszy rzut oka wydaje się dziwnym, że dziś, gdy Straż ma poza sobą już 2 i pół roku istnienia, zastanawiać się chcemy nad jej zadaniami. A jednak, ktokolwiek ma bliższą styczność z władzą centralną, czy ze starostami i komisarzami, wogóle z biegiem spraw organizacyjnych, wie bardzo dobrze, że nie tylko wśród sfer stojących poza Strażą, ale nawet w jej własnych szeregach niema jeszcze dostatecznego zrozumienia dla celów i zadań Straży. Wobec szerokiego założeń, z których Straż wyszła, oraz wobec szerokiej podstawy, na których się bądz co bądz opiera, taki stan rzeczy nie jest objawem niespodziewanym i anormalnym. Straż będzie sobie jeszcze przez dłuższy czas musiała szukać dróg własnych, odgraniczając się od tego, co nie należy do jej kompetencji, a z drugiej strony specjalizując te zadania, które już dzisiaj stanowią, a w przyszłości jeszcze wyraźniej stanowią będą właściwy cel i właściwy teren pracy Straży.

Ze co do tych zadań, co do ich kierunku i zakresu niema dotąd w szeregach Straży wyrobionej jednolitej opinii, jest tym zrozumialsze, jeżeli się zważy, z jakiego tła wyłoniła się Straż, jaki charakter miało zebranie konstytucyjne. O tym nie wszyscy wiedzą, lub nie wszyscy pamiętają, że na zebraniu konstytucyjnym ścięła się dwa rozbieżne prądy. Jeden z nich chciał do życia powołać organizację ogólnonarodowej obrony, mając na oku obronę praw obywatelskich i kultury narodowej, drugi dążył do stworzenia specjalnej ekonomicznej organizacji polskiego kupiectwa i przemysłu. W zasadzie zwyciężyła opinia pierwszych. Ale zrobiono pewnego rodzaju kompromis, stawiając obok sekcji prawno-politycznej i kulturalnej — sekcję ekonomiczną. Co więcej: sekcja ekonomiczna błędziła przez dłuższy czas po tych torach, na które niektórzy reprezentanci kupiectwa i przemysłu naszego pchnąć chcieli całą organizację. Wywołało to zamieszanie; ośmiłilo leniwych i podnieciło łakomych do osiłowanego czerpania z „milionów” Straży. Faktycznie nie zacerpnęto ich, bo — nie było z czego czerpać. Ale pozostało bałamuctwo, pozostało na pewien przeciąg czasu zamieszanie w społeczeństwie, a rozczarowanie wśród leniwych i łakomych.

Dziś, gdy władze organizacyjne od dłuższego już czasu zupełnie jasno i stanowczo stawiają kwestję, czym Straż w kierunku ekonomicznym być nie może i nie chce, dziś, gdy sekcja ekonomiczna zreformowała się, ograniczając się do studjowania naszych stosunków społeczno-gospodarczych i informowania o nich ogółu, dziś w szerokich kołach społeczeństwa zamieszanie — pójść ustąpiło już przeważnie trzeźwieszemu pogładowi na zadania Straży. Dziś ogół myślący wie już, jakimi torami Straż kroczyć nie powinna, w interesie swoim i w interesie społeczeństwa.

Nie znaczy to — jakośmy już na wstępie stwierdzili — by sobie powszechnie jasno zdawano sprawę z pozytywnych dróg, z tych zadań, których spełnianie daje Straży właściwą rację bytu. Posuwamy się nawet dalej i twierdzimy, że nie brak i dziś jeszcze tych, którzy nadal chcą bałamucić, którzy bardzo niezadowoleni są z otrzewienia Straży. Potrzebujemy tylko przypomnieć niektóre głosy, które odezwały się na tegorocznym walnym zebraniu Straży; potrzebujemy tylko odsłonić motywy wielu z pośród tych, którzy przemawiają i agitują za t. zw. decentralizację Straży.

Zastrzegamy się, że mamy tu na myśli wielu, ale bynajmniej nie wszystkich zwolenników decentralizacji. Znamy dobrze i takich, którzy decentralizacji życzą sobie w szczerem przekonaniu, że może się ona, czy zgoła musi się przyczynić do ożywienia szeregów organizacji. Ale obok tych rzetelnie o dobro Straży troskliwych,

są inni, innymi kierujący się pobudkami. Ci mówią o decentralizacji całej organizacji, ale w gruncie rzeczy chodzi im o decentralizację kasy, o możliwość dysponowania funduszami lokalnymi, których częśćka tylko płynąć miałaby do kasy centralnej. Jakby tymi funduszami chciano dysponować, na jakie je zużywać cele, o tym mówi się dość głośno, bez żeny. Chodzi o materialne wsparcia, udzielanie pożyczek itd. Do czego musiałaby wkrótce taka „polityka finansowa” lokalnych grup Straży doprowadzić, to nie trudno przewidzieć.

Odsłaniając powyższe motywy części zwolenników decentralizacji, poruszyliśmy kwestję nieco drażliwą, która w odnośnych kołach wywoła może niezadowolenie i kwasy, ale w takich sprawach — zdaniem naszym — należy zawsze kroczyć z otwartą przyłbicą, nie unikając stanowczości, ewentualnie nawet — o ile tego zachodzi potrzeba — bezwzględności. Kto zna początki Straży od pierwszego dnia jej istnienia, ten przyzna nam słusność.

W następnym numerze poddamy krytyce argumenty tych, którzy rzeczywistą troską o dobro Straży wiedzeni przemawiają za decentralizacją. Kwestja to bardzo aktualna, bo w sprawie tej musi Zarząd główny wraz z Radą powziąć wkrótce ostateczną decyzję i następnie przedstawić ją przyszłorocznemu walnemu zebraniu.

Rozdrażnienie wzrasta.

Zasądzenie ks. prob. Olszewskiego z Ośleka w Prusach Zach. na półtora roku więzienia zrobiło na całym społeczeństwie polskim okropne wrażenie.

Nie można się dziwić, że rodzą się w głowach rozmaite myśli, i że prasa polska odzywa się w tonie rozdrażnionym. Dzieją się rzeczy takie, wobec których ton naszej prasy ludowej wydaje się raczej umiarkowanym, zamiast zbyt silnym i gwałtownym.

Pierwszy Dzień Berliński zwrócił się do Rzymu z podejrzliwym uczuciem, że Ojciec św. nic dla nas Polaków nie czyni. Lech także odwołuje się do Rzymu, do biskupów, wyrażając się aż nadto dobitnie, że lud polski ani od Rzymu, ani od biskupów niczego w swym ucisku spodziewać się nie może.

Wzrasta rozdrażnienie wśród ludu polskiego i niestety — niknie zaufanie do swych arcybiskupów a nawet do Ojca św.

Niech nikt nie mówi, że nasza prasa ludowa pisze to pod wrażeniem chwilowego rozdrażnienia i fałszywie przedstawia usposobienie mas ludowych. Złudzenia w tym kierunku mogłyby się strasznie pomścić i sprowadzić szkody na nasz Kościół i naród, które kto wie, czyby się dały w przyszłości powetować.

Rozumiemy też zupełnie wzburzenie prasy ludowej i zwracamy tylko uwagę na to, że to wzburzenie konsekwentnie musiałoby — przy nacisku systemu pruskiego — doprowadzić ostatecznie do rozbitcia jedności kościelnej między ludem polskim a jego biskupami i Rzymem.

Wtedyby system pruski święcił tryumfy, o jakich dotąd nie marzył.

Na pokłóceniu wiernych z biskupami zyskałby najwięcej.

Zaczem trzeba nam zachować równowagę i miarę, jakieśmy wczoraj pisali, ażebyśmy sami dla systemu pruskiego nie pracowali i jego celów nie ułatwiali. Przez to nie chcemy powiedzieć, że nie mamy prowadzić obrony naszych spraw katolickich i od naszych biskupów żądać tego, co jest nawet ze stanowiska kościelnego dziś — słusne i konieczne.

Ażeby Czytelnicy nasi wiedzieli, jak daleko już sięga rozdrażnienie wśród ludu, powtarzamy tu ustęp z artykułu Lecha, napisanego z powodu zasądzenia ks. prob. Olszewskiego na półtora roku kaźni. Lech stawiając za Dzień Berliński pytanie: Co Rzym na to? Co biskupi na to? — tak między innymi pisze:

A Rzym? Toć wiemy, co nam odpowiedział na adres owego wielkiego wieca katolickiego! Pan szambelan Komierowski raczył nam odpowiedzieć jego podać, nawet po włosku, z komentarzami dla tych, którzyby z odpowiedzi nie wyczytał nie megli.

My jak zawsze, potulni i pełni synowskiego szacunku nie odważyliśmy się zająć należytego stanowiska wobec tej odpowiedzi, choć goręco przepelniała serce, gdy się czytało słowa dyplomaty watykańskiego. Tylko Lech wówczas krótko zaznaczył, że nie mamy powodu być kontenci z odpowiedzi Watykanu. Ten widząc naszą potulność z pewnością i teraz nie będzie chciał zadzierać z Berliinem, aby się za polskim księdzem ujął, bo wie, że polskie społeczeństwo pamiętać mu tego nie będzie. Są to rzeczy drażliwe, ale uważamy sobie za obowiązek je otwarcie wypowiedzieć. Niech się Rzym dowie, co myślimy. Tańc tego nie potrzebujemy, bo do rozgoryczenia dosyć mamy powodów. Lepiej więc otwarcie sprawę postawić, niż dopuścić, żeby sprawa katolicka cierpieć miała na tym, że w ludzie rośnie rozgoryczenie na obojętność Rzymu w chwili, kiedy całe społeczeństwo dla sprawy Kościoła najcenniejsze ponosi ofiary.

Cierpimy wszyscy za wiarę, walczymy w obronie zasad Kościoła świętego. Mamy przeto prawo spodziewać się i wymagać, żeby Rzym otwarcie wystąpił i wypowiedział, jakie zajmuje stanowisko, bo dotąd nie wiemy, co właściwie myśli. Wszyscy jesteśmy przekonani, że walcząc i cierpiąc, czynimy to dla Kościoła. Czyż byłibyśmy w błędzie?

Tak się odzywa Lech.

Powtarzamy ten głos jego, ażeby go poznały szersze koła, także księża nasi i ci, którym

Marja Zieiewiczówna.

19) MĘDZARZE.

poemat dramatyczny w czterech odsłonach.

(Ciąg dalszy.)

JOZWIK

Więc poco serce narażać na ból...

KRZYCZYŃSKI

Lepiej na hymny i pacierzy szept...

Wskazuje na Wasilkowskiego:

Patrzcie na niego, to życiowy mistrz!

SMECIŃSKI

Latka mu płyną jak z maliny sok...

CZERNIK

Stodko... różowo.

SMECIŃSKI

Bawić piękne damy

I miłe słówka do ucha im szepać

I każdą buzię różaną ulepić...

CZERNIK

Wszystkie przepiórki, kukułki, śmieciuchy...

WASILKOWSKI śmiejąc się:

A potem mężów, braci, narzeczonych,

Kochanków jawnych, tajnych, honorowych...

NORDEN

Ośle piszczele i małpie czerepy!

WASILKOWSKI śmieje się coraz głośniej:

Brac za to stały, niezawodny zółd!

TURWID

To wielki, szczytny, to królewski los!

JÓZWIK

Kto to potrafi?

KRZYCZYŃSKI

Tak, nie byle kiej.

WASILKOWSKI

Śmiećcie się, szydźcie! Nie szyderstwa wart,

Kto z dwóch biczysków chwytą lżejszy kant.

NORDEN

Długoby mówić.

WASILKOWSKI

Idźcie i pytajcie,

Wejście w obdarty waszej braci tłum,

Z tej ciżby wiodą tylko strôme ścieżki

Na życia jasne, otwarte doliny,

Na sławę, piękno i uścisk kobiety.

Czy wy nie wiecie, że tam w dole życie

Cudne i młode, barwne, uśmiechnięte,

Wyciąga do nas różane ramiona?

Ale się trzeba ugiąć i unijść

I być jak inni. Pokłony bić trzeba

Tym, co na ziemi rządzi i panują,

Złocistym cielcom, błaznom, szarlatonom,

Uściskać węża Ewy kusicielki,

A raj otwarty.

Cóż, czy rozumiecie,

Kapłani sztuki, ten hieroglify życia?

Turwid, posłuchaj! Turwid, ciebie szkoda

Na to męczestwo! Nie szarp się daremnie!

SMECIŃSKI

Ty popłynąłeś szerokim korytem,

Znalazłeś mialki i wygodny bród.

WASILKOWSKI

Pytajcie, ilu pnie się wśród wawozów,

Lodowców, turni...

NORDEN

Rani ciało, duszę...

WASILKOWSKI

Me imię legion...

KRZYCZYŃSKI

Szczęśliwych pływaczy!

WASILKOWSKI

Bodaj tam szczęście! gorycz, wstyd, niewola,

Nierazby chciało wyrwać się z tych pęt!

TURWID

Klatka rozkoszna.

WASILKOWSKI

Rani i kaleczy

Mnie pospolitość, szarzyzna, brzydota,

Brutalność życia... To zagadki klucz!

KRZYCZYŃSKI wskazuje na Turwida, Nordena;

Patrz, inni znoszą!

oddana została piecza i troska o dobro dusz ludu naszego.

Powtarzamy, że pomijanie i lekceważenie takich głosów może się w przyszłości strasznie pomścić. Bo skargi te nie ustają i będą coraz cięższe i głośniejsze. W dzisiejszych sobotnich numerach Gaz. Gdańskiej i Grudziądzkiej znajdujemy znamieny artykuł, nadesłany tym p'snom przez jednego z najzasłuższych plebanów diecezji chełmińskiej. Jego skarga — to krzyk boleści rozdartego serca. Dziś przytoczymy tylko kilka ustępów. Kapłan ten pisze:

A skąd się brał ten zapal u naszych maluczkich? Wszyscy przeczuwali — słyszeli — czytali, że to rodzice walczą za paclerz polski, że walczą o niego ojcowie duchowni. Słyszeli, czytali, że ich bronią kapłani; czytali testament Najprz. ks. arcybiskupa Stabłewskiego, który — można powiedzieć bez przesady — życie swoje poświęcił za te dzieci. Z wdzięczności za to złożyły dzieci najpiękniejszy wieniec na Jego trumnie — bo wieniec z ojców. Tak się działo w Księstwie. A jakże było w naszej diecezji chełmińskiej? I tu był niemniejszy wcale zapal nie tylko u rodziców, ale i u bardzo wielu kapłanów. Ale brak nam było wszelkiego **współczucia ze strony naszego Najprz. ks. Biskupa**, który od samego początku do dnia dzisiejszego dla swoich owieczek polskich okazał się **obojętnym**.

Posłuchajmy! Ks. Biskup nie raczył odpowiedzieć ani jednym słówkiem na prośby setek tysięcy swoich owieczek. W ten sam dzień (27. stycznia 07), w którym zasadzono naszych 8 księży z powiatu lubawskiego na dotkliwą karę więzienną (proces toczył się od 9. z rana do pół do 6. wieczorem) pospieszył Najprz. ks. Biskup do Gdańska na uczę, na którą go zaprosić raczył prezes regencji w Gdańsku.

Czy tak robi ojciec lub matka, kiedy dzieci ciężki los spotka?

Od tego czasu upłynęło więcej jak pół roku; ks. Biskup ani słówkiem — nawet w swoim liście pasterskim postaw — nie wspomniał o naszych dzieciach: serce dla nich jakby zakamieniało — jakby nas już nie zaliczał do swoich owieczek.

To też bodaj samo niebo przemówiło, jak słusznie zauważył jeden z najzaśniejszych kapłanów, w Lembaroku do ks. Biskupa. — Przypadków nie ma, jak nas uczy nasza wiara św.; wszystko co się dzieje, dzieje się albo za wolą, albo za dopuszczeniem Pana Boga.

Niech się Najprzew. ks. Biskup nie łudzi, że z ukonieczaniem strejku szkolnego wszystko z czasem przychodzi i że się nawet o wszystkim zapomni. — **Strejk szkolny, uwłężeni nasi kapłani cagle nam będą w pamięci, rozgoryczenie będzie coraz większe; uszanowania i posłuszeństwa wprowadzić dla władzy kościelnej nie zabraknie — bośmy polacy, — ale miłość i przywiązanie dla naszego ks. arcybiskupa, które z początku było prawie bez granic, — a teraz już tylko się tli, — wygasnie zupełnie, i pozostanie tylko zimny popiół.** Sam Najprzew. ks. Biskup bodaj do tego dąży; inaczej też sobie nie możemy wytłumaczyć, że serca swoich owieczek i swoich kapłanów polskich prawie od siebie odpycha. Niejeden kapłan raz do roku albo co 2, co 3 lata spieszy do Pelplina na rekolacje; zobaczy wprawdzie swego arcybiskupa, ale ks. Biskup ani słówka do niego nie przemówi, o owieczki go nie zapyta, ani go nie pocieszy; bo ks. Biskup wyraźnie po rekolacjach po kilka kroć kapłanom dał znać, żeby mu się księża po rekolacjach nie naprzykrzali.

To już nie skarga, to wprost oskarżenie! Niechaj ci, których Bóg postawił na straży Kościoła i wiernych Kościoła, nie biorą lekkim sercem obecnego nastroju polskiego ludu katolickiego, bo, jak ks. szambelan Laubitz powiedział na wiecu w Poznaniu, mogą się dziać straszne rzeczy.

Przyko nam to pisać, ale tak nakazuje obowiązek polski i katolicki.

Uchwała kijowska.

Przed kilku dniami scharakteryzowaliśmy już we wstępnym artykule doniosłość uchwał Zjazdu kijowskiego, ich strony słabe i dodatnie. Dziś udzielamy głosu swemu korespondentowi kijowskiemu. Czytelnicy znajdą w korespondencji poglądy w rezultacie zupełnie analogiczne do uwag wypowiedzianych w naszym artykule. Mimo to podajemy korespondencję w całości, jako głos człowieka, stojącego w środowisku naszego ruchu narodowego na kresach ruskich i oceniającego Zjazd kijowski z osobistą znajomością stosunków miejscowych.

Kijów, 24 września.

W ciągu dwóch dni obradował Zjazd kijowski delegatów komitetów wyborczych 9 gubernii Litwy i Rusi w celu bliższego wyjaśnienia uchwały Zjazdu wileńskiego z dnia 6. i 7. grudnia ubiegłego roku, a właściwie w celu bardziej szczegółowego określenia 6. punktu tej uchwały, który dosłownie brzmiał: „Porozumienie z Kołem polskości Królestwa Polskiego dla wzajemnego popierania się i solidarności akcji na zewnątrz“ i był poprzedzony przez paragraf 5. takiej treści: „Posłowie polacy z ziem Litwy i Rusi tworzą Koło solidarne, a dążyć winni do porozumienia się z posłami z innych grup narodowościowych naszego kraju zamieszkujących na gruncie przyjęcia niniejszego programu“. Cztery początkowe paragrafy uchwały wileńskiej krótko i zwięźle wyrażały dążenia do konstytucji, do równouprawnienia wszystkich narodowości, do poszanowania praw własności i do szerokiej decentralizacji państwowej.

Paragraf 6 uchwały wileńskiej, jak z dosłownej jego treści widać, był zupełnie jasny i wyrazisty. Dawał on posłom pozytywną dyrektywę zachowania solidarności z Kołem Koronnym, natomiast nie wiązał ich szeregami szczegółowych wyjaśnień i przepisów, wychodząc z zupełnie słusznego rozumienia, iż w ciele prawodawczym, które ma za gruntu przekształcić wewnętrzne stosunki państwa, może wynikać tyle kwestii i powstać tyle nowych i nieoczekiwanych sytuacji, że wszelka próba ich określenia nie dałaby żadnego rezultatu i byłaby tylko szkodliwym łańcuchem, hamującym swobodę ruchu i niweczącym wiele koniecznych i owocodajnych zarządzeń, pomysłów i czynów naszego poselstwa.

Paragraf 6. nie zawierał w sobie kategorycznego imperatywu, zobowiązującego posłów naszych do prowadzenia z Kołem Koronnym akcji wspólnej i solidarniej — bez względu na. Paragraf powyższy mówi o „porozumieniu“, a więc zawiera w sobie pierwiastki namysłu, sądu i oceny, a więc rozciągłość i charakter solidarności uzależnienia i warunkuje i ma przytem tę zaletę, że samą zasadę solidarności stawia jako konieczność nie podającą się sofistomatom, wykretom i warcholstwom.

Czy solidarność obu Kół w drugiej dumie państwowej była doskonałą, czy nie przyniosła ona mniejszej lub większej szkody polakom, zamieszkałym Litwę i Ruś, czy nie należało solidarność obu Kół [zorganizować i przeprowadzić] inaczej, aniżeli to było uczynione — cały szereg tych i innych pytań nie można uzależnić od treści paragrafu 6 tego i nie można twierdzić, że faktyczne lub przypuszczalne błędy takiego a nie innego zjednoczenia Kół były treści tego paragrafu wynikiem. Żaden przepis i żadna ustawa nie gwarantuje doskonałości wykonania. Błędy i niedoskonałości naszych Kół w Petersburgu, w ich działaniu wspólnym, w żadnym razie nie wypływały z „niejasności“ uchwały wileńskiej, a muszą być uzależnione od sfery takich przyczyn, które leżą na odpowiedzialności osobistej naszego przedstawicielstwa.

Więc istotną przyczyną zwołania Zjazdu w Kijowie i niezależnej od niego tendencji „wyjaśnienia paragrafu 6 tego nie należy bynajmniej szukać w tych rzekomych błędach, które wypływały z tej formy solidarności, jaka łączyła oba Koła w drugiej dumie państwowej, lecz i Zjazd i wyjaśnienie wypływały z przyczyn natury zupełnie odmiennej.

Zjazdowe debaty nad uchwałą wileńską były bezpośrednim i należy przyznać konsekwentnym wynikiem „krajowości“ litewskiej i tendencji jej pokrewnych, które i na Rusi wielu zwolenników mają. Katastrofa z dnia 3. czerwca posłużyła jako causa belli, jako dobra i łatwo dająca się wyśkażyć przyczyna do rozpoczęcia walki z solidarnością ogólnonarodową w imię separatyzmu kresowego i dlatego podjęto ją w podwójnym celu: chciało sprawdzić solidarność obu Kół do mini-

mum, a bodaj czy nie uzależnić jej od woli posłów z Litwy i Rusi, a powtóre chciano nadać całej uchwał wileńskiej cechy „krajowej“, wprowa dzając do niej główne zasady i postulaty programu Stronnictwa krajowego.

Rozpatrując szczegółowo uchwałę kijowską z dnia 14. i 15. września, musimy przyjąć do wniosku, że tendencje „krajowe“ odniosły tu sukces nader wątpliwy.

Uchwała jest rozwlekła, miejscami niejasna, miejscami w poszczególnych swych punktach sprzeczna, co dowodzi, że stanowi ona rezultat ciężkiej walki i nader trudnego kompromisu. Dodatek o „bezwzględności“ samodzielnosci Koła Litwy i Rusi również bezwarunkowo się nie godzi z punktem, który głosi „że w sprawach narodowych polskich zawsze... winni nasi posłowie wstępować z Kołem koronnym solidarnie na zasadach wzajemności“; ten zaś punkt ostatni stanowczo podrywa bezwzględność punktu następnego, który zaleca popieranie tylko tych dezzyderatów Koła Koronnego, które nie stoją „w sprzeczności z interesami naszego kraju“. Nie ułatwił pracy przyszłym posłom, jako urzędowym komentatorem uchwały i dowolny, czysto biurokratyczny podział spraw na „narodowe“ i „wszelkie inne“, bo roz graniczenia są tu tak subtelne i nieuchwytne, że w nader wielu wypadkach ani wyczuć, ani odróżnić się nie dadzą.

Wogóle redakcja uchwały kijowskiej pozostawia wiele do życzenia. Zbyt wiele podstawowych i nie dających się pogodzić sprzeczności chciano w jednej, dla obu spierających się stron obo wiązującej decyzji umieścić — nie w kom promisywnym przeistoczeniu, lecz jako postulaty współrządne i równoważne. I stąd powstała nie jasność, chaos zasad sprzecznych i wzajemnie się wykluczających, ogromne pole dla sofistomatom, wykretów i warcholstwa.

A jednak, nie bacząc na wszystkie te braki, niedokładności, uchwałę kijowską musimy uważać jako istotny i stanowczy tryumf idei solidarności ogólnonarodowej nad tym separatyzmem dzielnicowym, który w ostatnich czasach poczęł krańcowo się wzmacniać i rozrastać z dyktatorską tendencją znajoryzowania innych poglądów, opartych na podsieliskach rzetelnie narodowych.

Za takie zwycięstwo uważać przedewszystkiem należy samo doprowadzenie do skutku uchwały kijowskiej, której chaotyczna redakcja dowodzi nader silnej walki dwu przeciwległych prądów, które jednakże się sprzegły pod wpływem idei o solidarności w sprawach narodowych. To, co do uchwały kijowskiej wprowadzone zostało z programu stronnictwa krajowego, a mianowicie wyjaśnienie, iż Koło Litwy i Rusi winno dbać o interesy wszystkich narodowości kraj nasz zamieszkujących i o przyspieszenie ich zgodnej współpracy na zasadach równouprawnienia, nie stanowi własności stronnictwa, a stanowi integralną część wszystkich programatów polskich kresowych; a również podkreślenie samodzielnosci Koła Litwy i Rusi nie wnosi do uchwały kijowskiej nic nowego jako rzecz przewidziana i dostatecznie zabezpieczona przez 5. punkt uchwały wileńskiej.

Natomiast, przytomniwszy sobie, że program stronnictwa krajowego na pierwszym miejscu stawiał interesy nie polskie a o solidarności ogólnonarodowej zupełnie przemilczał, to o uchwałę kijowskiej nie mogę nie zwrócić uwagi na następujące nader ważne i charakterystyczne dopełnienia.

Mianowicie:

Zjazd kijowski oświadcza... „że Koło Litwy i Rusi winno mieć przedewszystkiem na uwadze, obok potrzeb ogólnonarodowych polskich troskę o interesy naszego kraju“. W końcu zaś nakazuje ułożenie regulaminu i odnośnych warunków w porozumieniu dwóch kół, a więc stwierdza, że ta łączność nie ma być luźną, przypadkową, od wypadku do wypadku, lecz stałą, opartą na regulaminie i stałej organizacji.

Są to zdobycze bardzo ważne, a zwiększa je druga uchwała kijowska, cementująca jeszcze bardziej naszą wartość wewnętrzną i jedność naszej linii frontowej, która głosi, że „Partja polityczna na Litwie i Rusi odrębnej akcji wyborczej od istniejących komitetów wyborczych prowadzić nie powinny“.

Edward Paczkowski.

Przegląd tygodniowy.

Lato tegoroczne było naprawdę obogie w słońce i pogodę, ale tym więcej obfitowało w kongresy i zjazdy monarchów i ministrów. Im niżej stał barometr atmosferyczny, tym wyżej szła linja barometru politycznego, każde spotkanie głów koronowanych, czy dyplomatów, posuwało wskazówkę jego o stopień napięcia, nie mówiąc już o Hadze, gdzie dostojne grono przeszło 100 dyplomatów całą siłą pary pracowało nad utrwaleniem pogody w polityce międzynarodowej. Ale sztuczne te próby miały tylko bardzo przejściowy skutek; pozornie rozwidnił się tu i owdzie horyzont polityczny, w gruncie rzeczy jednakże dawne przeciwności trwały nieosłabione dalej i zarodki konfliktów drzemiały nadal na dnie polityki międzynarodowej.

Konferencja pokojowa dobiega końca, ale plan jej nie jest bogaty — ucywilizowano trochę barbarzyńskie dotychczas formy wojny morskiej — oto wszystko. I tu jednak nie zdolano najważniejszej sprawy załatwić; korsarstwa nie zniesiono, i rące krzyżownicy będą, jak dotąd, tak i nadal chwytac i konfiskować Bogu ducha winne statki handlowe. Jedyny rzeczywisty postęp stanowi utworzenie międzynarodowego sądu morskigo dla rozstrzygnięcia sporów przy konfiskacie okrętów handlowych. We wojnie lądowej prawie nic się nie zmieniło, wniosek angielski o ograniczenie zbrojeń, zbrojotwórcy tak ostentacyjnie przez Niemcy, uchwalony został tylko we formie nie znaczącej rezolucji, a najbardziej zasadnicza sprawa ustanowienia obowiązkowych sądów rozjemczych straciła praktyczne swe znaczenie przez opór Niemiec przeciw ogólnemu traktatowi rozjemczemu wszystkich państw.

Zresztą polityka niemiecka tak na konferencji, jak w ogóle w stosunkach międzynarodowych, była w ciągu lata bardzo powściągliwą i pokojową. Poznawszy, że wyrażaniem się na wszystkie strony i hałaśliwymi demonstracjami nic nie zdziała, porzuciła dyplomacja niemiecka dotychczasową swoją ofensywną taktykę i usiłowała niezwykłą uprzejmością, a nawet rzeczywistymi ustępkami pozyskać przyjaciół, których sobie dawniej zrażała butą i arogancją. Niejednego udało się też może przekonać o „pokojowych“ na wskroś zamiarach Niemiec, ale zręczniejsza od niemieckiej dyplomacja przeciwników, szczególnie Francji i Anglii przyjmowała z zimną grzesznością natrętne wprost oferty przyjaźni niemieckiej, bacząc przytem pilnie na rzeczywiste cele Niemiec; ani p. Cambon w Berlinie, ani p. Bourgeois w Hadze, ani lord Grey w Londynie nie łudzili się co do istotnych tendencji polityki niemieckiej.

Obecnie pokazuje się coraz więcej, jak uzasadnioną była ta nieufność. Mimo nadzwyczaj uprzejmego przyjęcia ambasadora Cambona przez księcia Bülowa w Norderney odpowiedziały Niemcy na propozycje francuskie co do utworzenia hiszpańsko francuskiej poliej w Maroku notą, której bezwzględny i mentorski ton wywołał oburzenie w całej Francji, w Hadze zapewnienia pokojowe p. Marschalla i osobiste przyjazne stosunki jego z p. Bourgeois nie przeszkodziły 2 delegatowi niemieckiemu p. Kriegemu odrzucić stanowczo projekt traktatu rozjemczego, a więc najważniejszej gwarancji powszechnego pokoju, wreszcie w stosunkach Niemiec do Anglii również spsstrzec można, że fale braterstwa niemiecko angielskiego, aranżowanego z takim wysiłkiem ze strony niemieckiej, gwałtownie opadają.

W tych dniach ofiarował dziennikarze angielscy, którzy byli swego czasu w Niemczech, ks. Bülowowi wspaniałą książkę o Niemczech, napisaną przez jednego z uczestników tej pamiętnej wycieczki, ale to echo minionych festynów brzmi pusto i głucho w obecnej chwili. Traktat angielsko-rosyjski zaniepokoił ogromnie opinię niemiecką, która mimo wszelkiej przyjaźni z „kuzynem Johnem Bullem“ podejrziwie patrzy na politykę angielską, i z pod kłamań maski życzliwości i braterstwa wзира znowa zawiść konkurencyjna niemieckiego rywala.

Co prawda, to traktat ten przekreśla w brutałny sposób najważniejsze rachuby i kombinacje polityki niemieckiej. Antagonizm rosyjsko angielski był w ręku Niemiec zawsze poważnym atutem w międzynarodowej grze politycznej, to podszczuwano Rosję przeciw groźnemu konkurentowi z drugiej strony kanału, to znowa wygrywano Anglię przeciw niewygodnemu sąsiadowi od wschodu — stosownie do potrzeb chwil i tych lub innych

WASILKOWSKI

Nie umiem, podziwiam,
To śmierć, pół-gnicie, to piekło, ohyda,
Jęk, szamotanie, dla rozpaczny żer!
NORDEN kładzie Turwidowi rękę na ramieniu:
My stójmy twardo; przyszłości strażnica!

SMĘCIŃSKI

Kto wytrwa, żyje!

JÓZWIK

Kto polegnie w boju,
Wiecznie żyć będzie!

TURWID

Kto zdradza — umiera!

KRZYCZYŃSKI

Na martwe wody nie rzucajmy wiost!

TURWID

Skargą w konaniu nie wykrzywny ust!

CZERNIK

Śmiejmy się w smutku, a płaczmy w weselu!

NORDEN

Zahuczmy razem nasz królewski hymn!

Śpiewają wszyscy oprócz Turwida.

WSZYSCY

Wśród zielonych pól

Jedzie, jedzie król.

WASILKOWSKI i CZERNIK

Wiatr całuje, pieści włosy,

W pas się kłonią złote kłosa,

Król w blaskach miesiąca

W srebrne struny trąca.

Nuca, szumią wszystkie drzewa,

Król panuje, kocha, śpiewa.

Piastuje nadzieje,

Smutek się doń śmieje.

WSZYSCY

Wśród zielonych pól

Jedzie, jedzie król.

Nie rzucaj siermięgi

Króla-włóczęgi!

Na inną wolniejszą nutę:

WSZYSCY

Wśród ściernistych pól

Idzie, idzie król.

SMĘCIŃSKI i KRZYCZYŃSKI

Deszcz wicher czoło smaga,

W dreszczach tonie dusza naga.

Gnie się postać błada,

Przygarnijcie dziada!

On wam za to cud wywróży

Z listków zwiędłej, chorej róży,

Bo on wielki pan,

Nad człowieczy stan!

WSZYSCY

Wśród ściernistych pól

Idzie, idzie król.

Złota dola taka

Króla-zębaka!

Turwid słucha chciwie, jakby łowił uchem każdy ton, z widoczną przyjemnością. Na nutę znów odmienną, bardzo wolną, ciągną razem:

WSZYSCY

Wśród śnieżystych pól

Stoi, stoi król.

NORDEN, JÓZWIK wturjuje słabo:

Pies ujada, szarpie, szczeka,

Lżą i bólem drży powieka,

Wspiera czarna duma,

Nuci nęda-kuma.

Wyją burze, huragany,

A król chory i znękany.

Niechaj zbiegnie lud,

Patrzeć na mój głód!

WSZYSCY mówią:

Oto dola wraza

Króla-Nędzarza!

Przy ostatniej zwrotce powtarza Turwid cicho każde słowo za śpiewającymi. Ma się wrażenie, że każde słowo staje przed nim jako coś uchwytne, a on się tego dotyka lubieżnie. Kiedy skończył śpiewać, zaległa cisza. Widać dym fajek. Turwid patrzy za kłębami i śledzi je — jak poprzednio w rozmowie z Śmieszkowiczem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zamiarów dyplomacji niemieckiej. Ta możność znikła teraz na długi czas, nie pomogły nie ani intrzygi w Petersburgu, ani spotkanie cesarza Wilhelma z carem w Swinoujściu, Anglija odniosła znowu wielkie dyplomatyczne zwycięstwo, a każdy sukces polityki angielskiej jest ciężką porażką rywalizujących z nią Niemiec.

To, o co dyplomacja londyńska od lat się starała, z zabezpieczeniem Indji przed inwazją rosyjską, osiągnięto teraz w drodze pokojowej w pełnej mierze, obawa o Indje, która w znacznym stopniu hamowała zapęd polityki angielskiej, została teraz na zawsze usunięta. Oprócz tego protektorat nad Afganistanem i przewaga zapewniona wpływem angielskim w Persji oto poważne zdobycze rządu angielskiego. Nic dziwnego, że Niemcy z zazdrością spoglądają na szczęśliwego rywala, krótkie złudzenie przyjeźni niemiecko-angielskiej przysło, i nie zmiany w tym nie nawet podróż cesarza Wilhelma do Anglii, która ma przyjeść do skutku w przyszłym miesiącu jako rewizyta za odwiedziny w Wilhelmshöhe. Będzie to ostatnie ogniwo w długim łańcuchu zjazdów monarszych w tym lecie i mniej chyba jeszcze od poprzednich bogate w pozytywne skutki.

Za to obecne konferencje króla rumuńskiego Karola i ministra rosyjskiego Izwołskiego do bar. Aehrenthalema w Wiedniu mogą nie mieć przyczynić się do uregulowania zawilgłych spraw bałkańskich, a specjalnie kwestji macedońskiej. Założenie jętrzących sporów grecko-rumuńskich i przeprowadzenie reformy są dowoj w Macedonji, oto główne rezultaty jakie mogą wyniknąć z pertraktacji wiedeńskich.

Wycofawszy się z dalekiego wschodu zwraca teraz rząd rosyjski baczniejszą uwagę na sprawy bałkańskie, choć co prawda w Rosji samej nie lepiej wygląda jak n. p. w takiej Macedonji. Na razie panuje względny spokój, ale jest to spokój absolutnej martwoty, odbywające się wybory do dumy spotykają się z bezwzględna apatią szerszych mas, nikt nie wie, jaką przyszła дума będzie, ale to już prawie na pewno można przewidzieć, że i ona Rosji z dzisiejszego zamętu nie wyprowadzi.

Macedonja, Rosja i Maroko, to dziwne, ale nie mniej trafne zestawienie. We wszystkich tych tak odmiennych zresztą od siebie krajach panuje anarchja i zamieszanie, i w każdym może najbliższe jutro przynieść nowe niespodzianki i konflikt. W Maroku zniewieściłoby Abdul Assiz zupełnie niespodziewanie stał się znowu panem sytuacji, Francja popiera go, a grząz Mulej Hafid jest na razie bezsilnym. Pod Casablancą generał Drude jeszcze zawsze prowadzi pertraktacje ze szczerkami marokańskimi, co jest stanowczo cięższe i nudniejsze od wypraw wojennych.

Wiadomości polityczne.

Maroko.

Madryt, 27. września. (TBW.) Ambasador hiszpański w Tangerze udał się do marokańskiego ministra spraw zewnętrznych Torresa oraz do ministra wojny G. bbasa i zwrócił im uwagę na poważne położenie w Tetuanie, spowodowane wycofaniem części załogi wojskowej z miasta i niejąaniem żelud pozostałemu oddziałowi. Dalej wskazywał ambasador na odpowiedzialność rządu marokańskiego w razie wybuchu niepokoju. Torres i Gebbas przyrzekli, iż postarają się o naprawę stosunków.

Paryż, 27. września. (TBW.) Matin doniósł, że Casablanka, że oddział sultana Abdula Asiza podejmuje wyprawę wojenną w promieniu 100 kilometrów w okolicy Casablanki przeciwko szczerkom trwającym w porze.

Paryż, 27. września. (TBW.) Według urzędowego doniesienia z Casablanki zawarł generał Drude z wysłannikami czterech szczerpów umowę, mającą na celu przywrócenie spokoju. Wysłannicy przyjęli wszystkie warunki francuskie. Dziesięć szczerpów nie poddało się jeszcze, lecz na 50 kilometrów w okolicy Casablanki nie widać żadnych oddziałów zbrojnych. Przeszło 400 osób powróciło do Casablanki.

Tanger, 28. września. (TBW.) Agencja H. vasa donosi, że sultan Mulej Hafid zawarł przymierze z Rajzulim i mianował go baszą Tan-

geru, a Menebiego przedstawicielem swem i mocarstw zagranicznych w miejsce Torresa.

Według urzędowego doniesienia zanosi się na kapitulację wpływowego szczerpu Mzab, należącego do nieprzejednanych wrógów Francji Szaujów.

Reforma wyborcza w sejmie dolno-austrijskim.

Wiedeń, 26. września. Demokratyczna reforma systemu wyborczego do parlamentu wiedeńskiego musiała z konieczności wywołać, albo raczej wzmocnić istniejący już ruch polityczny, zmierzający do zdemokratyzowania wyborów do poszczególnych sejmów krajowych. Wiemy, że prąd ten szczególnie silnie ujawnił się w Galicji, i że właśnie w obecnej chwili toczą się tam ożywione narady nad projektem reformy w komisji sejmowej, ale i w innych krajach państwa austrijskiego sprawa reformy wyborczej nie schodzi, lecz dominuje nad innymi kwestjami politycznymi.

W tych dniach stała sprawa ta na porządku obrad w sejmie dolno-austrijskim i po gorącej dwugodzinnej dyskusji przyjęto nowy system wyborczy wielką większością głosów. Odąd sejm Dolnej Austrii, do której należy także stolica państwa Wiedeń, ma się składać z trzech wrylistów i 124 posłów wybieralnych i to 16 z kurji wielkich właścicieli ziemskich, 4 z izb handlowych, 46 z kurji miast poza Wiedniem i gmin wiejskich i 58 z ogólnej klasy wyborczej z tych 48 przypada na Wiedeń.

Jak widzimy, reforma ta przedstawia się wcale umiarkowanie i nie zrywa z konserwatywną instytucją podziału na kurje. Pod względem charakteru demokratycznego i postępowego nie dorównuje nowe to prawo projektowi lewicy demokratycznej w Galicji. Reforma przeprowadzona została głównie przez partję chrześcijańsko-socjalną, która w sejmie dolno-austrijskim ma przewagę.

Rzeź chrześcijan w Chinach.

Szangaj, 27. września. (TBW.) Biuro Reutersa donosi, że w Nankansinie, w południowej części prowincji Hiangsi, wybuchło powstanie bokserów. We wsi Jawuli zamordowano kilku chrześcijan krajowców i jednego księdza włoskiego. W Kanczufu spalono stację misyjną Ojców Łazarystów. Misjonarze uciekli do Kianfu i zwrócili się telegraficznie do rządu o pomoc. Konsulowi francuskiemu doniesiono urzędowo o wybuchu powstania.

W Wuchow zapalili powstańcy magazyn, w którym znajdował się skład oleju. Nastąpiła straszna eksplozja, skutkiem której zginęło w płomieniach 100 osób. Pożar wprawdzie ugaszono, ale motłoch spłądował miasto. Konsulatu angielskiego pilnują marynarze z kanonierki Robin. Poddani europejscy znajdują się w bezpiecznym schronieniu.

Z konferencji pokojowej.

Haga, 27. września. (TBW.) Na piątkowym posiedzeniu plenarnym oświadczył pierwszy delegat holenderski w imieniu królowej Wilhelminy, że królowa wita sympatycznie zamiar urządzenia następnej konferencji również w Hadze i chętnie udzieli delegatom dalszej gościny. Królowa przyłączyła się z całego serca do uczuć wdzięczności, wyrażonych dostojejnemu inicjatorowi konferencji, carowi Mikołajowi. Oświadczenie to nagrodzono oklaskami.

W dalszym ciągu posiedzenia przyjęto jednogłośnie regulamin dotyczące: zamiany okrętów handlowych na wojenne, ochrony poczty na pełnym morzu, traktowania załóg okrętów handlowych w niewoli, ochrony statków rybackich i wysłuchano referatów w sprawie kontrabandy wojennej i blokady. W końcu przyjęto rezolucję, według której program trzeciej konferencji zawierającej osobny regulamin dotyczący praw wojny morskiej. Do czasu opracowania tego regulaminu mają mocarstwa o ile możności zastosowywać do wojny morskiej przepisy konwencji z roku 1899.

Krótkie wiadomości.

— Reformy w Macedonji. Porta otrzymała doniesienie, że ambasadorowie mocarstw godzą się na proponowaną przez nią reformę sądownictwa w Macedonji. Natomiast podtrzymują żądanie, aby inspektorowie europejscy kontrolowali

przeprowadzenie reform. Jak wiadomo Turcja na kontrolę się nie godzi.

— W. książę badeński umarł. Wielki książę badeński Fryderyk, złożony od kilku dni ciężką chorobą, umarł dziś w sobotę rano o 9. w zamku swym w Mainau. W. książę badeński, wuj cesarza niemieckiego, dożył 81 lat.

— Ugoda austro-węgierska. N. Freie Presse donosi, że układy w sprawie ugody austro-węgierskiej prawdopodobnie podjęte zostaną na nowo w przyszłym tygodniu.

— Głód w Turcji. Rząd turecki zakazał wywozu zboża z prowincji dotkniętych klęską głodową i doniósł o tem mocarstwom europejskim osobną notą cyrkularną. Dowóz zboża do Konstantynopola na razie nie podlega cła, a cło na mąkę niższono do 6 procent.

Z dziedziny rozwoju Kółek rolniczych w Wielkopolsce.

(Wykład Kazimierza Brownsforda, wygłoszony podczas wystawy rolniczej w Ciechanowie w Kółce Polskim dnia 13. września 1907. roku).

(Dokończenie).

10) Pszczelnictwo nie jest tak rozwiniętym, jakby tego życzył sobie Patronat, jednakże i w tym kierunku czynią się starania, i postęp z roku na rok jest widoczny. Podczas gdy dawniej w kursie pszczelarstwie, umyślnie przez Patronat urządzonym i subwencjonowanym, brało udział 4-5 członków Kółek roln., dziś zgłasza się liczba tak wielka, że ją dla braku funduszy niestety ograniczać trzeba. Są już przecież gospodarze, którzy pasieki przynoszą do 400 mk. rocznie. Z łona pszczelarzy zawiązała się już nawet „Spółka pszczelarska — której celem także podniesienie pszczelnictwa — i po niej podnosi się Patronat dla tej gałęzi niezawodnej pomocy.

11) Sadownictwo — należy być otwartym — zółtim u włościan w poznańskim postępuje krokiem. Najprędzej jeszcze nakłania się włościan do sadownictwa, nabywając za pozostałe w końcu roku roku w kasie Kółka pieniądze, drzewka owocowe i dzieląc je między członków, także podnosząc dobrze utrzymywane sadki w sprawozdaniach z lustracji gospodarstw. Pod większymi miastami wprost zdumiewająco rozwija się warzywnictwo. Pod takim miasteczkiem jak np. Sroda, godzina drogi koleją od Poznania, są włościanie, którzy obsadzają do 3 mórg magd. ogórkami.

12) Lustracje gospodarstw weszły już teraz stale w program Kółek Urządza się je w czerwcu i lipcu, zachodząc w pole, gdzie gospodarz referuje następstwo plodów na oglądanej parceli zboża lub okopowizn, podaje rodzaj uprawy i nawożenia, a zebrani chwają lub ganią jego sposób gospodarowania. Przed laty nie wpuściłoby dla krytyki gospodarz wielkopolski nikogo na swą miedzę. Dziś rozum wziął górę nad pychą i w tym jest jeden z największych postępów naszych Kółek, bo jest nadzieja, że owowiek, który krytykę nie gardzi i nauki pożąda, pójdzie coraz dalej, coraz wyżej.

13) Wystawy rolnicze są z roku na rok najlepszym świadkiem postępu w kółkach rolniczych w Wielkopolsce. Włościanie znoszą na wystawy te różne ziemiopłody i przyprowadzają konie, za które nie powstydziliby się żadna większa wystawa rolnicza. Bydło dotąd okolicami tylko na wyróżnienie zasługuje. Dobrze było spotyka się zwłaszcza w okolicach z większą ilością łąk, nieraz już nawet doskonałe, co świadczy, że nasz włościanin, mając własną spiżarnię, umie ją wyżywić i potrafi być nie tylko rolnikiem, ale i hodowcą.

14) Z rachunkowością, szło w kółkach roln. lata całe trudno bardzo. Sp. Patron Jackowski nie spuszczał z oka tej sprawy, bo wiedział, że rolnictwo na rachunku stoi. Ułożył nawet dla włościan rejestra, a mimo to nie szło! Wykonanie tej myśli przeszło więc w spuściznę u Patrona Chłapowskiego. Wpłynął on na redakcję Poradnika Gosp., że wydała dla włościan Kalendarz Rolniczy i w nim rejestra gospodarze, a kalendarz ten po taniej cenie 50 fen. jest dziś w rękach prawie każdego włościanina. Udogodnienie to znieśliśmy rzeczywiście niejednego do prowadze-

nia rachunkowości; przekonałiśmy się, że są tacy, którzy rachunkowość prowadzą nawet wzorowo, a niektóre powiaty wyrażają już życzenie drukowania większej rejestrowości. Mamy zatem nadzieję, że i ten tak niedostępny w kółkach szaniec zdobędziemy wkrótce. Jak krople wody ciągłym spadaniem i w kamieniach żłobią zagłębienia, tak i my, da Bóg, nie staniemy w nawoływaniu do pracy, znacząc rozszerzaniem nauki pod strzechą postęp coraz większy!

15) Ubezpieczanie się od ognia i gradu lata całe leżało odłożeniem, nadzwyczaj trudno było nakłonić włościan do tego. Corocznie spotykać było można jeżdżące od wsi do wsi wózki włościan, żebrzących pomocy to dla zbitych doszczętnie gradem, to zniszczonych i zrujnowanych pożarem. Z radością tedy starsi pracownicy w Kółkach przekazują dziś młodszej generacji niezmiernie postępy na tym polu. W okolicach, tylko takich coprawda, które grad nawiedza stale, prawie wszyscy już ubezpieczają się włościanie, mimo, że często zapobiec trudno tu i owdzie niezadowodnieniu, jakie się budzi przez niskie nieraz w oczach poszkodowanego oszacowanie gradobicia. Od ognia ruchomości swe ubezpieczają wszyscy.

16) Spółki rolne i banki. W tym względzie duchowieństwo wielkopolskie największe w Kółkach ponosi zasługi. Tym, którzy nam zarzucają, że jeszcze za mało działaliśmy w tym stosunkowo dość długim czasie, odpowiadamy, że przed laty 30 Patronat Kółek rolniczych wziął sobie za cel nie składanie pieniędzy, których wówczas nie było, ale umiejętne chodzenie koło roli! podniesienie warsztatu rolniczego, na którym stwarzać się miał dopiero dobytek i możliwość składania grosza na czarną godzinę. I to mu się udało! A gdy przyszła wreszcie chwila pomyślna, znalazł się i u nas Banki ludowe, znalazły się Rolniki, czyli instytucje sprzedaży i zakupu dla rolników, a dzięki inicjatorowi ich, ks. szambelanowi Wawrzyniakowi i wielu duchownym, którzy przeważnie spółki to prowadzą, rozwój ich jest szybki. W spółkach tych instytucja Kółek rolniczych jako taka, żadnego coprawda nie ma udziału, zaangażowani w nich są jednak wszyscy członkowie Kółek, a Patronat Kółek rolniczych spółki to popiera gorąco przy każdej sposobności.

17) Z czasem wobec różnych ulepszeń w Kółkach, okazała się też potrzeba zaprowadzenia sądów rozjemczych — polubowych, ażeby łagodzić sprawy sąsiedzkie, które członkowie prowadzą do sądu i kosztowały ogromne sumy. Nie zawsze spór taki można zażegnać na polubowej drodze, jednakże zdarzały się wypadki pogodzenia stron, co zawsze jako rezultat bardzo dodatni uważać należy. Zakładanie sądów rozjemczych zaleca się tym więcej, że włościanie chętnie się na to godzą; zawsze „księdza proboszcza“ najlepiej postawić na czele takiego sądu.

Na tem wyczerpalibyśmy materialne korzyści dla włościan, wpływające z Kółek rolniczych. Ukoronowaniem tychże są np. takie wypadki, jak działy rodzinne dziś a dawniej. Gospodarz P. mający blisko 200 mórg gruntu w powiecie poznańskim, przed laty 20. dawał najstarszej córce 500 talarów (tj. 1500 mk.) posagu. Dziś mimo znacznie większych wydatków na drewno, sztuczne nawozy, ulepszone narzędzia, maszynowe budynki, daje dzieciom 8 razy tyle, posagu. Czyż to nie znamienne! Gospodarz ten należy do Kółka, które r. b. obchodziło także 40-letnią rocznicę swego powstania!

18) A teraz jakie są moralne korzyści z Kółek rolniczych? Oto są wielkie bardzo! Kółko rolnicze jest dla włościanian szkołą nie tylko pod względem nabywania nauki rolniczej, nie tylko jest celem do podniesienia gospodarstwa, do ulepszenia warsztatu! W Kółku takim przez spotkanie się co miesiąc z inteligencją, przez konieczność słuchania wykładu, przez branie udziału w dyskusji, nadaje się włościaninowi oglądę towarzyską, nabywa on pewnej delikatności w obęściu, rozszerza się jego wiedza w wielu innych kierunkach, rozwija myśl, wzbudza się szlachetniejsze dążenia, co go odciąga od złych towarzyszt itd. itd. Dzisiejszej generacji trudno tu postępowo osądzić, starsi lepiej dostrzegają różnicę, jak to dawniej wyglądał włościanin wielkopolski, a czym jest on dzisiaj! Przyznali to już i przynajmniej włościanie sami, ilekroć głos im zabrakł wypadnie w tej sprawie.

(Ciąg dalszy w Dodatku)

Anatol Krzyżanowski.

U progu nowego życia.

1) Ostatni grzmot burzy wiosennej rozległ się w przestworze.

Głuchy, oddalony jego łoskot, wstrząsnął falami powietrznymi, trzykrotnym echem odbił się o ścianę lasu.

Równocześnie, z linii prostej, przez gęstwinę przeciętej, wypadła lokomotywa, parą buchająca i, walcząc zuchwale, z żywiołową tą siłą, sunęła śmiało, nawałnicą deszczową smagana, a zięjąc snopami iskier, wiodła za sobą, jak potworny ogon jaszczurczy, szereg wagonów, których barwy mieniły się zdala, żółtymi i brązowymi łuskami.

Echo milknącego gromu zlało się w jedną całość z potężnym łoskotem żelaznego smoka, który plując ogniem i oddychając kłębami dymu, pędził tak, iż ziemia zdawała się jęczyć pod jego ciężarem.

Na platformie, łączącej dwa wagony, niebaczny na burzę i potoki wody, stał z odkrytą głową, młody chłopak.

Skośna, w zygaki poszarpana błyskawica, rozdarła ciemne chmury. Elektryczna ich energia, gwałtownie wyładowana, nowym rozległa się gromem.

Chłopak ręce przed siebie wyciągnął. — Och, być tam, tam, w szczyrim polu, i spojrzeć oko w oko z rozhułkanym żywio-

łom!... Cóż za cudny widok, co za rozkosz bogów!

Podniósł hardo głowę, rzucając ku chmurom wyzywające spojrzenie. Zdawało się, iż pragnąłby zmierzyć z nimi swe siły. Ciemne oczy jaśniały podnieceniem, pierś podnosiła się rytmicznie, wciągając głęboko ożywcze, ozonem przesiąknięte powietrze.

Trwał to jednak chwilę tylko. Wobec nowej, olśniewającej błyskawicy, której błękitnawe światło przebiegło i objęło cały horyzont, wybuch młodzieńczego temperamentu ustąpił przed zachwytem poety.

— Cudny widok! — powtórzył — Cóż za rozkiełznana, tytaniczna potęga!... W mieście nie tylko dusza ludzkie się kurczy, lecz nawet burza maleje, pozbawiona grozy swej i uroku.

Wtem, promień słońca, przebiwszy rozstępujące się chmury, rozświetlił blaskiem dyamentów, każdą kroplę, zawieszoną w przestworzu. I podczas, gdy nad pociągami, deszcz, jak rosa niebieska, w pionowo padających, przejrzystych spływał kroplach, na południowej części horyzontu, podwójna, promienna wystąpiła tęcza.

Ten łuk dwukrotny, opierający ramiona swe o ziemię, a sklepieniem sięgający w niebiosy, ten symbol pokoju i pogody, przejrzysty, lecz nieporównanie strojny, we wszystkich barwy widma słonecznego, w całe bogactwo urody, znanej tylko na palecie przyrody, stanowią w niepochwytnej swej poezji, naprawdę porywający widok.

Nawet parowóz przestał sapać i hućać,

a sunąc względnie cicho, zdawał się, w imieniu ślepej siły, jaką uosabiał, składać, powściągliwością swą, hold urokowi tej chwili. Chłopakowi, zapatrzonemu w tak powszednie, a jednak niepospolite i porywające zjawisko, ciemne oczy strzeliły najpierw zachwytem, a później mgłą rozrzewnienia zaszczytu.

— Tęcza nad Lipowcami — wyszeptał. — Dom ojczysty wita mnie podwójnym łukiem tryumfalnym; dekoracja godna monarchy. Oby to była szczęśliwa zapowiedź, iż po burzy, jaka przeciągnęła nad nami, potrafię mu przywrócić, zarówno dni pogody, jak dawną minioną świetność.

— Potrafię, bo muszę, muszę, muszę!... Rozkazuje to sobie — dodał z mocą, nogą o żelazną platformę uderzając. Stuk obcasa o zapórę tę przywołał go do rzeczywistości. Spojrzył na kadłub unoszącego go potworu, na szcuple swe ramiona i wytarty mundur studencki, a miejsce tryumfu zajął na ustach gorzki półśmiech.

— „Muszę“ to łatwo powiedzieć — sztychł w duchu. Czy rozkazę sobie jednak wziąć lokomotywę tę na plecy i przenieść na inne tory?

Pod tęczą trzeci, niklejszy, lecz wyraźny łuk zajaśniał. To znowu podnieciło go żywiej. „Mierz siłę na zamiary“ — podszepnął sam sobie, lecz szcuple, delikatne jego rysy, nie przyuczone snąć były do wyrazu mocy i energii, bo miejsce jej zajęło już refleksyjne marzycielstwo.

Wilgotną mgłą zaszklone oczy, obejmo-

wały z ukochaniem pola i lasy, łąki i zboża, na których, w tej chwili, tysiączne się skrzyły dyamenty. Znał tu każdy zakątek, każdą grę światła; drzewa nawet na miedzach zdały się witać go, pochylem konarów, poruszeniem liści.

Chłodny wiatr przeciągnął, przenikając cienki mundur ostrym powiewem.

Chłopak się wstrząsnął cały i wyprostował znowu natchmiast. Zimno mu było; lecz iść tam, do tego ohydneho wagonu III klasy, który razit trywalnością swą i otoczeniem, wszystkie jego wrodzone poczucia fizycznego i duchowego wykintu, iść teraz właśnie, po upajającej grze światła i promieni, barw i pionurów, jakich był świadkiem? Za nic! Zdawało mu się, że umysł jego i dusza, jakieś ożywczej doznały kąpieli. Wołał znieść zimno, niż utracić orzeźwiający wrazenie.

Zresztą pociąg zbliżał się już do miejsca przeznaczenia, a chłopak, z każdą chwilą wital zdala coraz starszych i bliższych znajomych. Świst przeciągły, chwila zwolnionego ruchu i parowóz zatrzymał się na małej, ustronnej stacji.

Chwycił niewielki studencki łomoczek i wyskoczył z wagonu, było dla podróznego dziełem jednej chwili.

— Ho, ho! Pan dziedzic nie wiele nam w mieście zmęzniął. — zabrzmiał obok głos jowialny.

Łuna obrażonej dumy uderzyła na czoło młodzieńca.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Proszę żądać
wszędzie:

Pierniki Markiewicza,

nieustępujące w niczem
wytrobom obcym.

Wróciłem
Dr. Jarnatowski,
okulista.
Ul. Fryderykowska 28.

NOWE KURSA HANDLOWE

rozpoczynają się w mojej szkole handlowej 3. października. Gruntowna i praktyczna nauka przez doświadczonych i rutynowanych siły nauczycielskie. Czas trwania kursu 3 miesiące.

Osobny kurs uzupełniający w stenografii i pisaniu maszyną dla stenotypistów do perfekcji w pisaniu 100 zgłosek w minucie. Pisanie w debatach do 150 zgłosek.

Prospekty na żądanie.

Praktyczne podręczniki o księgowości i wekslach w języku polskim i niemieckim własnego nakładu.

Wysyłka za zaliczką.

Rewizje i regulacje ksiąg handlowych i gospodarczych.

TEOFIL PREISS.

Dyrektor.

UL. ŚW. MARCINA 64. II.

Zakład zał. 1893 r.

Telefon 1983.

Zgłoszenia i prospekty także ul. Nowa 7 w składzie.

W. Sulicki

Poznań, plac Wilhelmowski 10.
Telefon 1725.

skład futer, kapeluszy, i fabryka czapek.

Poleca w wielkim wyborze

futra męsk. i damsk., kołnierze,
garnitury dla dzieci,
czapki futrz., mufki do polow.,
koce, dywaniki

i wsz. lkie wyroby w zakres kuśnierstwa wchodzące.

Zamówienia na futra męsk. i damsk., kaptki, także rewerendy futrzane dla przewielebnego Duchowieństwa wykonuje pod osobistym kierownictwem w najnowszych fasonach i gwarancją dobrego leżenia, również

reperacje

uskuteczniam szybko i tanio.

Także polecam

kapelusze, cylindry, szapoklaki

kapelusze dla chłopców
z pierwszorzędných fabryk.

Berlińskie Tow. zabezpieczeń na życie.

„Stare Berlińskie“ założone r. 1836.
W roku 1906 tj. 70 roku działalności Towarzystwa wystawiono 4343 polis w wysok. 19,760 000 m. sumy zabezp.

Dochód za rok 1906 wyniósł 13 100 555 mk.

Stan zabezpieczeń na końcu r.

1906 245 969 795 mk.

Ogólny kapitał gwarancyjny na końcu roku 1906

mk. 91 512 952.

Dywidenda za rok 1907 wynosi: 27 i ćwierć proc. premii rocznych tab. A. dla zabezpieczonych wedle I modus dywidend, 2 i pół proc. wszystkich zapłaconych premii rocznych i 1 i ćwierć proc. wszystkich zapłaconych uzup. premii rocznych II modus dywidendy.

Wedge II modus dywidendowego wynagrodzi się w r. 1907 jako dywidendę do 57 1/2 proc. premii rocznej.

Towarzystwo przyjmuje zabezpieczenia życiowe pod korzystnymi warunkami (wplata pełnej sumy zabezpieczonej przy samobójstwie po 3 latach, przy śmierci z powodu pojedynku po 1 roku) jako też zabezpieczenia oszczędnościowe (dla dzieci) i rent osobistych.

Informacji i prospektów udziela bezpłatnie Dyrekcja w Berlinie SW. Markgrafenstr. 11-12, agentury i generalna Agentura w Poznaniu, Rycerska 18 A. Rzośka, agent generalny.

Agenci i spokojni współpracownicy

znajdą zatrudnienie za wysoką prowizją.



Papierosy
z fabryki
SULIMA
najlepsze
Produkcja roczna przeszło 200 milionów.

Jedyna jeneralna agentura i główny skład
S. Żychliński
w Poznaniu.
Cygara w największym wyborze.

We wtorek, dnia 1. października wiecz. o godz. 8.
w kościele św Pawła
Koncert
Król. nadwornego Chóru przy Turmie w Berlinie
(36 chłopców i 11 panów)
pod dyrekcją swego dyrygenta, król. dyrektora muzyki i profesora H. Prüfera,
z laskawym współudziałem organisty p. Kurta Erbe.
Numerowane krzesła przed ołtarzem i na chórze po 3 mk., num. miejsca w ławkach w kościele po 2 mk., na miejsca stojące 1 mk. u pp. Ed. Bote i G. Bock.

Z dniem dzisiejszym przeniosłem z Domu Przemysłowego moją znacznie powiększoną
**Pracownię garderoby męskiej,
futer i uniformów,**
oraz skład towarów zagranicznych i krajowych
na plac Wilhelmowski nr. 8. I piętro
(obok „Banku Włocławskiego“).
Polecając się nadal laskawym względom Szan. Publiczności, pozostaje
z wysokim szacunkiem
Telef. 2534. **L. Miklaszewski,**
mistrz krawiecki.

Katowice. **Bank** Katowice.
Tel. nr. 1494. **Bank** Tel. nr. 1494.
Koehler & Janiszewski
w Katowicach przy ulicy Dyrekcyjnej (Direktionsstr.) nr. 4,
tuż przy dworcu
wymienia monety zagraniczne. — Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, akcje przemysłowe i bankowe. — Uskutecznia zlecenia giełdowe na zakup i sprzedaż papierów wartościowych zarówno na giełdzie berlińskiej jak i na giełdach zagranicznych. — Przyjmuje depozyty na dowolne terminy, oprocentowując takowe od dnia wpłaty, stosownie do stanu rynku pieniężnego. — Dyskontuje weksle handlowe, otwiera rachunki bieżące (Contocorrents) na warunkach nader dogodnych. Złatwia wszelkie czynności w zakres bankierstwa wchodzące.
Od 1-go września 1907. roku
filja w Mysłowicach przy ul. Pszczyńskiej (Plessersstr.) nr. 22,
pomiędzy ul. Modrzejowską a pl. Wilhelma (Wilhelmsplatz)
Mysłowice. **Mysłowice.**

Szanownym pp destylatorom i fabrykantom likworów podaję do łaskawej wiadomości, iż z dniem 1. października r. b. otwieram
w Poznaniu przy ul. św. Łazarza 1.
fabrykę essencji, olejków eterycznych
i farb do likworów
pod firmą
Józef Grześkowiak.
Fabrykę urządz m podług najnowszych systemów i t. d. — Zarazem pozwolę sobie zwrócić uwagę na mój
import araków, rumów i koniaków.
Polecając się laskawym względom, upraszam o poparcie mego przedsięwzięcia.
Z wysokim szacunkiem
Józef Grześkowiak.

Szafowe zegary!

znacznym wyborze na składzie.
W. Schultz
Poznań, ul. Nowa 7. Bazar.
Broszki
Koleczki
Łańcuszki
Pierścionki
Wielki wybór.
Ceny niskie



Jesień się zbliżyła!

Po chłodnym i drzystym lecie, nastają dni nietylko coraz krótsze ale i zimniejsze.
Czas zatem pomyśleć nietylko o ciepłym okryciu, wytwornym kostjumie i eleganckim kapeluszu, ale przede wszystkim o
trwałym, zgrabnym a wygodnym obuwiu.
Takowe poleca znany od 30 lat
Specjalny dom modnego obuwia.
M. Zabłocki. Poznań, ul. Berlińska 16. Telefon 2225.
Zamówienia i reperacje wykonują się pod moim fachowym kierownictwem, szybko i po cenach umiarkowanych.



Nr. Telefonu 1144.
B. Szulczewski,
Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11. ☐
Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.
Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.
Oświetlenie żarowe.
Zastawy. Wazony. Kryształ.
Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedają po znacznie niższych cenach.

Plony te i owoce zawdzięcza instytucja kółek roln. w Wielkopolsce, jak to śp. Jackowski zawsze powtarzał, w pierwszym rzędzie z a s a d o m Chrystusowym, których się zawsze trzymała. Zasady te wykształciły także ofiarność ogółu, który po egiegle znosił i znosi do gmachu, jaki dziś mamy przed sobą.

Wobec powyższych wywodów, sądzimy, że obyćby się już mogło bez jakichkolwiek jeszcze wskazówek; wylania się one z niniejszego wykładu. Pragniemy jednak krótko jeszcze zwrócić uwagę na najważniejsze punkty, które na najbliższą metę przynajmniej stanowiłyby mogły o powodzeniu powstającej w Królestwie młodej organizacji i tak:

1) Kółka wylania się powinny z Towarzystw rolniczych, czyli, że naturalnymi opiekunami kółek powinni być członkowie inteligentnego ziemiaństwa.

2) Trzeba zjednać dla kółek duchowieństwo, które, znając najlepiej potrzeby parafian, najprędzej skłoni właścian do zawiązania się w kółko rolnicze i umie wyszukać ludzi z pomiędzy nich, którzy będą pomocą w prowadzeniu kółka.

3) Wybrać przewodnika (patrona), któryby posiadał zaufanie ogółu. Nie powinno tu odgrywać roli anitytuły, ani stosunki, ale nieskazitelny charakter, inteligencja, praca, bystry zmysł praktyczny i ofiarność.

4) Temu to Przewodnikowi Kółek ofiarować się należy z pomocą, tj. nie odmawiać mu, gdy upatrzy sobie po powiatach wicepatronów, z którymi się znosi, którzy go po powiatach zastępują, a którym on najlepiej, gdy odda pod opiekę okręgi najwyżej z 15 Kółkami, aby je raz w rok przynajmniej odwiedzić mogli. Uwzględniać należy przy tym położenie geograficzne, aby wicepatron wszędzie mógł dojechać bez trudności. Sprawozdania roczne Kółka przesyłając winni posiadać wicepatronowi do przejrzania, a tenże sprawozdania te wraz ze sprawozdaniami ze swych czynności odsyła do głównego biura dla wydrukowania w Roczniku. Dobrze, gdy wicepatron raz do roku zwoła posiedzenie podległych mu przesyłać i wraz z nimi omawia potrzeby Kółek, śledzi ich rozwój i wyszukuje miejscowości, gdzieby zakładać nowe ogniska nauki.

5) Wyłączyć należy z Kółek sprawy polityczne, kościelne, szkolne i gminne. Kółko powinno mieć na oku jedynie pracę zawodową i ekonomiczną, obradowanie z tym o bankach i spółkach może być dozwolonym.

6) W zarządzie Kółka prezesem winien być rutynowany rolnik, posiadający ile możności ściągłą wiedzę rolniczą. Ks. proboszcza uprosić należy na wiceprezesa. Skarbnikiem zrobić zawsze właścianina — tak samo wysokość rocznych składek ustanawiać winni sami właścianie. Inne urzędy co do osób nie są już tyle ważne.

7) Prócz urzędowego prelegenta, jednego lub tyłu, na ilu pozwalają fundusze, dobrze jest zorganizować z inteligencją grono ochotniczych prelegentów, którzy na życzenie Patronatu jadą w okolice świeżące brakiem inteligencji lub udają się na walne zebrania powiatowe, które raz do roku po prowincji odbywać się winny. Świeża siła zawsze nowe życie wprowadza do Towarzystwa.

Oto doświadczenia, jakie zdobyło rolnie społeczeństwo wielkopolskie przy 30-letniej przeszłości pracy w Kółkach rolniczych. Składamy je w ofierze młodej organizacji tutejszej z życzeniem jak najlepszego powodzenia.

Dużo zaparcia się siebie, wiele wytrwałości, ofiarność z sił, czasami i z mienia — a owoce pracy są pewne, a imiona pracowników niezatartymi głoskami zapiszą w sercach wdzięcznego ludu!

Szczęście Boże!

Nasze sprawy.

— Skutki sprzedaży Modliszewka. W poprzednim numerze domieśliśmy krótko, jak się ks. prob. Formanowicz z Modliszewka tłumaczy, dlaczego rola proboszczowska dostała się w dzierżawę p. Wendoffa, obecnego właściciela Modliszewka. Dziś powtarzamy cały list ks. prob. Formanowicza, zamieszczony w Lechu, bo wykazuje, jak daleko sięgają fatalne skutki

wyzbywania się ziemi ojczystej. Zarywają one nie tylko podstawy naszego bytu narodowego, ale i naszego Księcia.

List ks. prob. Formanowicza brzmi:

Niepewny los tutejszej roli beneficjalnej — to dalsze następstwo sprzedaży Modliszewka. Rolę tę już od kilku lat dzierżył Niesiołowski, który dzierżawy dotąd się nie zrzekł; ponieważ więc on wobec prawa uchodzi za dzierżawcę, nie wolno nam tej roli nikomu wydzierzawiać. Niesiołowski, sprzedawczy Modliszewko, wyniósł się z parafii, nie uwiadomiwszy mnie wcale o tem, co się dalej stanie z rolą zadzierżawioną. Przeczując, że N. zostawi tę sprawę niezalatwioną, poleciłem jej opiece p. adwokata Karpińskiego, który w moim imieniu zapytał p. Wendoffa (miejsce pobytu Niesiołowskiego było nam nieznane), czy kupując M. przejął także jakieś obowiązki wobec roli beneficjalnej. W odpowiedzi oświadczył p. W., że zobowiązał się przejąć wszystkie prawa i obowiązki dawniejszego dzierżawcy z warunkiem, że kontrakt dzierżawy przepisany będzie na jego nazwisko.

Z obowiązku musiałem sprawę przedłożyć dozorewi i wysondować jego opinie, a następnie wysłać ją do konsystorza. Osobiście takich spraw załatwiać nie mogę i nie chcę. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w obecnych czasach każdy z zasady przeciwko temu się oświadczy. W każdym razie na to musimy być przygotowani, że z chwilą, gdy się przeciwko temu oświadczy, czeka nas najpierw proces z Niesiołowskim, który niewiedzieć kiedy i jak się skończy, budowa domu komorniczego, a z tą budową spada na nieliczną parafję ogromny ciężar, dalej proces z patronem, który tej budowlę z zasady sprzeciwić będzie, w końcu i to, że ziemia przez długi czas pozostanie nieuprawniona, tak jak dotąd jest nietknięta, choć czas zasiewu najwyższy.

Gdyby chodziło o mnie tylko, wiedziałbym, co uczynić, ale bawić się w patryjotyzm kosztem innych i to najuboższych, nie mam sumienia i serca. To wszystko oddałem pod rozagę dozoru i wdzięczny mu jestem, że zjął ze mnie odpowiedzialność za to, co się stanie.

Ks. Formanowicz.

— Komisja kolonizacyjna miała podług berlińskiej Post osiedlić w bieżącym roku 1600 rodzin liczących około 10 000 dusz; a nadto napływać rzekomo do Komisji kolonizacyjnej ciągle zgłoszenia o nowe parcele. Wiadomość powyższa brzmi bardzo rozumnie, zdaje się jednak być grubo przesadzona; w przeciwnym bowiem razie nie ogarniałby taki niepokój ośnośnych kół z powodu chybień celu całej polityki kolonizacyjnej. Wczoraj codopiero Pos. Tageblatt pisał, że jeżeli sejm nie rozszerzy kompetencji Komisji kolonizacyjnej, to Komisja będzie musiała zakończyć swój żywot. Kto przeto mówi prawdę, czy Post czy Pos. Tageblatt?

— Walne zebranie Kółek roln. na powiat wschowski odbędzie się w Przemencie dnia 29. bm. o zwykłej godzinie.

Ks. Mojżkiewicz, Wicepatron.

Nowe towarzystwa robotnicze.

Związek polskich towarzystw robotniczych szybko się rozrasta. Na przestrzeni naszych archidiecezji powstał od Nowego Roku cały szereg nowych towarzystw robotniczych w różnych miejscowościach, mianowicie w Prusach pod Rogoźnem, Osieczniku, Rosku, Piłce, Kamienniku, Pęcokowie, Czerlejnem, Modrzu, Sierakowie, Chraplewie, Słupach, Michorzewie, Kaźmierzu, Siedlcu pod Kostrzynem, Kłecku, Skalmierzycach, Witosławiu (par. zabartowska), Maniewie (odłączonym od Chłudowa). Związek liczy obecnie 159 towarzystw z 22 tysiącami członków. W każdym tygodniu powstają nowe towarzystwa robotnicze, nawet na najdalszych kresach archidiecezji (Piłka, Skalmierzycy, Witosław itd.) W ostatnią niedzielę założono znów trzy nowe towarzystwa, w Margoninie, Tarnówku i Objezierzu. W Inowrocławiu i Ostrowie zakłada Związek bezpłatne biura obrony prawnej dla członków towarzystw robotniczych.

Towarzystwo robotników w Margoninie. Staraniem miejscowego proboszcza ks. Lurca i wskutek zachęty, ogłoszonej na niedziel-

stwach ludności polskiej i że coś się robi, ażeby zdążyć za postępowem zachodu.

Następna wystawa powiatowa odbyć się ma w Łęczycy, jednym z najstarszych miast dawnej Wielkopolski, niewątpliwie też napływ gości z W. Ks. Poznańskiego większy tu będzie, aniżeli w Ciechanowie. Wielkopolanina musi Łęczycę pociągać ku sobie, a chociaż dawno minęły czasy jej świetności, to jednak miasto jest wcale prządne i posiada, oprócz nie najgorzej utrzymanych ruin zamku, katedrę tak wspaniałą, że mierzyć się ona może bodaj nawet z tumem gnieźnieńskim. Ze zaś gleba tu żyzna, jak zwykli mawiać „piskorze“ tamtejsi, „egipska ziemia“, że wielkich kompleksów dóbr nie ma prawie wcale, a natomiast do powiatu należą także miejscowości fabryczne, jak Leśmierz z ogromną cukrownią, Ozorków z kilkudziesięciu fabrykami tkanin itp., więc wystawa Łęczycyka powinna żywo zainteresować poznańczyków. Jakkolwiek termin otwarcia tej wystawy nie został jeszcze oznaczony, to jednak już dziś uważam za stosowne wskazać marszrutę do tego miasta, słynnego z posiadania djabła Boruty.

Z Księstwa do Łęczycy dostać się najlepiej dwiema drogami: albo przez Aleksandrów do Kutna, skąd 3 mile szosą, albo przez Ostrow-Kalisz do Zgierza, skąd 4 mile szosy. Trochę to

nem zebraniu przez jenerałnego sekretarza Związku towarzystw robotniczych, ks. St. Adamskiego z Poznania, zawiązało się w Margoninie Katolickie towarzystwo robotników polskich na parafie margonińskiej. Do towarzystwa wstąpiło zaraz 124 członków. Patronem towarzystwa jest ks. prob. Lure, wicepatronem ks. Krueger. Prezesem wybrano p. Franciszka Lisieckiego, sekretarzem Jana Krumreya z Margonina. Towarzystwo daje gazetę związkową Robotnika wszystkim członkom na koszt kasy. Gazetę rozdają osobni mężowie zaufania w poszczególnych wsiach. Składka miesięczna wynosi 20 fen., wstępne 25 fen. Zebrania odbywać się będą w każdą czwartą niedzielę miesiąca po niesporach w sali p. Franko w Margoninie.

Towarzystwo robotników w Tarnówku, par. boruszyńska. Dnia 22. b. m. założone zostało w Tarnówku Katolickie Towarzystwo robotników polskich na zasadach związku dycecejalnego. Do Towarzystwa zapisało się 58 członków. Patronem jest ks. Władysław Ziętkiewicz z Boruszyń. Prezesem wybrano p. Marcina Czekałę, sekretarzem p. Franciszka Figlarza z Tarnówka. Wstępne wynosi 25 fen., składka miesięczna 20 fen. Robotnika abonuje Towarzystwo dla wszystkich członków na koszt kasy. Zebrania odbywać się będą co czwartą niedzielę o godz. 5. po południu.

Towarzystwo robotników w Objezierzu. W ostatnią niedzielę założone zostało w Objezierzu na zwołaniem w tym celu zebraniu Katolickie Tow. robotników polskich. Zebranie zagał miejscowy duszpasterz, ks. prob. Bratkowski. Uzasadniony na wstępie potrzebę Towarzystw robotniczych, przedstawił zgromadzonemu cele i zadania powstać mającego Towarzystwa, kładąc nacisk na potrzebę oświaty wśród robotników i dokładniejszego zaznajomienia się z prawodawstwem zabezpieczeniowym robotniczym. Następnie odczytał i objaśnił ustawy dycecejalne, które przyjęto. Na członków zapisało się zaraz 133 robotników. Patronem Towarzystwa jest ks. prob. Bratkowski. Prezesem wybrano pana Jana Koślakowicza z Nieczajny, sekretarzem p. Wojciecha Wesołowskiego z Objezierza. Zebrania odbywać się będą raz na miesiąc w salce proboszczowskiej. Na zakończenie objaśnił ks. patron zgromadzenemu zabezpieczenie robotnicze i zachęcał ich, aby Towarzystwu jak najwięcej nowych jednali członków, a mianowicie młodzież doń przyciągali.

Nowym Towarzystwem robotniczym Szczęście Boże!

Ze świata.

Powódzie.

Malaga, 27. września. (TBW.) Deszcz ulewny pada znowu. Obawiają się dalszych powodzi. Musiano na razie zaniechać prac ratunkowych.

Paryż, 27. września. (TBW.) Okolica Béziers została okropnie nawiedzona przez wczorajszą ulewę. W miejscowości Servian utonęło kilku ludzi. Straty w całym departamencie Hérault wynoszą kilka milionów franków. Woda zniszczyła kilkanaście mostów, między innymi także most żelazny pomiędzy Montagnac i Penesans. Z Montpellier donoszą, że wylew rzeki Les wyrządził wielkie szkody w Montferrier i innych wsiach. Komendant korpusu, generał Bailloud udał się w zagrożone okolice. Ze wszystkich stron nadchodzą wiadomości o obsuwaniu się ziemi. W Agde woda zalała wszystkie parterowe mieszkania i sięga do pierwszych pięter. Dworzec kolejowy zalany.

W Lamalou-les Bains zamknięto ulice z powodu usuwania się ziemi, w Béziers zarwało się kilka domów, w Lieuran uległ zniszczeniu pałac i 15 domów zapadło się. We Florensac zburzyła woda fabrykę zatrudniającą 380 robotników. Niższe dzielnice miasta, w których mieszka 2000 ludzi, stoją pod wodą.

Barcelona, 28. września. (TBW.) Dolna część Barcelony stoi pod wodą. W Maladze zniszczyła powódź 2000 mieszkań suterrenowych, przez co 12 tysięcy ludzi pozostało bez dachu. Na ogół jednak położenie się polepszyło.

uciążliwa jazda, ale czegoż zrobić się nie powinno dla bliższego zapoznania się z braćmi jednej ziemi wielkopolskiej, dla nawiązania stosunków, choćby to być miały tylko stosunki towarzyskie, i dla wymiany myśli i poglądów? Dla ludzi rzutkich i przedsiębiorczych przy takich okazjach otworzyć się nawet może pole do pracy i do dobrego zużytkowania kapitałów. Cokolwiekby bowiem powiedziano, fakt pozostaje faktem, że pomimo trudnych bardzo warunków, w jakie kraj nasz został pogrążony, bardzo dużo jest jeszcze w Królestwie Polskim do zdobycia, przedsiębiorczy też, a rozporządzający pewnym kapitałem poznańczyk może w najjednym kierunku doskonale spozżytkować swoje siły i energję.

Ale z tym zapasem grosza przybyć trzeba koniecznie, inaczej bowiem spotkać może z awód bolesny, jak spotyka on jednego z kierowników „Spółki krotoszyńskiej w wyrobów woskowych“, który od kilku miesięcy krząta się i zabiega, ażeby powołać do życia taką samą fabrykę w Warszawie. Interes przedstawia się doskonale, fabryka, którąby ogarnęła cały dział światła w świątyniach katolickich, rozciągając może działalność swoją nie tylko na Królestwo, ale na Litwę, Wołyń, Podole, Ukrainę, nawet na Rosję i Sybir, a jednak utworzenie spółki napotyka na takie trudności, dzięki niechęci ogółu tutejszego

Domniemany sprawca katastrofy kolejowej.

Rathenow, 27. września. (TBW.) Na szosie berlińsko-hamburskiej, pod wsią Pessin, w powiecie Westhavelland, aresztował żandarm 24-letniego czeladnika ślusarskiego Bretalla, który zdaniem rathenowskiego Kreisblatu jest sprawcą katastrofy kolejowej pod Strausbergiem. Aresztanta przytransportowano w piątek do więzienia w Rathenowie. Wygląd Bretalla odpowiada zupełnie rysopisowi w liście gończym wysłanym przez prokuratorję berlińską, która za wykrycie zbrodniarza przeznaczyła 5000 mk. nagrody.

Walka o księżniczkę Monikę.

Drezno, 27. września. Dwór saski otrzymał w piątek z ambasady angielskiej urzędowe potwierdzenie wiadomości o ślubie hr. Montignoso z Tosellim. Król zwołał natychmiast radę ministrów, na której oświadczył, że byłby małżonce swojej wypłacać będzie nadal pensję, jakkolwiek prawnie nie jest do tego zobowiązany. Natomiast stanowczo żąda natychmiastowego wydania swojej córki Moniki. Mała księżniczka po przybyciu do Drezna nie zamieszka na razie wspólnie z rodzeństwem swoim, lecz umieszczoną zostanie w rodzinie szlacheckiej odpowiedniej swemu stanowi.

Jeżeli państwo Toselli nie wydadzą księżniczki dobrowolnie, natenczas rząd saski zawezwie pomocy policji włoskiej. Z Drezna jednak w tym celu nikt nie uda się do Florencji. Zresztą na dworze saskim postanowiono traktować panią Toselli jako osobę prywatną. Król podczas posiedzenia rady ministrów był silnie wzruszony. Na twarzy jego odbijało się głębokie cierpienie.

London, 27. września. Daily Mail ogłasza w dalszym ciągu sensacyjne szczegóły o zamiarach państwa Tosellich na przyszłość i o poszukiwaniach dworu saskiego za księżniczką Moniką. Podobno w czwartek wieczorem przybył do Londynu wysoki urzędnik dworu saskiego i naradził się długo z p. Lequeux, świadkiem ślubu hr. Montignoso. Król saski przagnął bowiem dowiedzieć się szczegółów z pierwszego źródła. Ponieważ oprócz państwa Tosellich jedynie Lequeux wie, gdzie się obecnie znajduje księżniczka Monika, ów urzędnik błagał go w imieniu króla o wyjawienie miejsca jej pobytu. Lequeux jednak nie zdradził tajemnicy. Zaproponował tylko układy z pełnomocnikiem pani Toselli, adwokatem Mortonem w Londynie.

Urzędnik dworu saskiego zdradził rzekomo p. Lequeux zamisy króla co do księżniczki Moniki. Według informacji tych król najpierw wyrze na rząd włoski nacisk, aby małżeństwo Tosellich unieważniono. Ma zamiar zwrócić się także do papieża z prośbą o unieważnienie swego małżeństwa z księżniczką Ludwiką t'szańską. Watykan podobno już raz udzielił w sprawie tej odpowiedzi odmownej. Agencji policyjnej już od 2 tygodni przeszukują Francję, Włochy i Anstrję, aby wysledzić miejsce pobytu księżniczki Moniki w celu uprowadzenia jej gwałtem do Drezna.

Dziecko znajduje się jednak w bezpiecznym ukryciu u serdecznej przyjaciółki pani Toselli. Dwóch uzbrojonych mężczyzn pilnuje go dniem i nocą. Lequeux wysłał cyfrowany telegram do p. Toselli z zapytaniem, co ma oświadczyć urzędnikowi saskiemu. Nadeszła odpowiedź następująca: Proszę oświadczyć, że ja i mój mąż jesteśmy stanowczo zdecydowani naszej ulubionej Moniki nie oddawać królowi, choćby nawet siłą zmuszono nas do tego. Odpowiedź moją możesz pan ogłosić w Daily Mail.

Podczas odjazdu z dworca Charing Cross w Londynie oświadczył Toselli głośno: Nasza mała Monika znajduje się w naszych rękach. Król nigdy jej nie dostanie. Prawa niemieckie we Włoszech nie mają żadnej wartości, a agencji saskiej niechaj nie kuszą się o uprowadzenie dziecka. Przestępcęm ich przed takim krokiem! — Daily Mail dowiaduje się z Genewy, że hr. Montignoso ukryła podobno małą Pię Monikę w Szwajcarii, a stamtąd zamierza uprowadzić ją do Ameryki.

Wiedeń, 28. września. (TBW.) Pisma angielskie posądziły Leopolda Wöflinga, że namawiał siostrę swoją księżnę Ludwikę Montignoso do zawarcia małżeństwa z Tosellim. Wobec tego pisze Wöfling do swego adwokata Frischaufa z Zurychu: Niestety poznałem się przypadkowo w Nizy z Tosellim, ale wyprosiłem sobie stanowczo wszelkie poufałości ze strony tego chło-

do wszelkiego zrzeszania się, że nie wiem, czy i kiedy zdoła nasz poznańczyk rozpocząć swoją pracę.

Na drugi jeszcze, wprost świetny interes chciałbym zwrócić uwagę poznańczyków, nie mogących na małym terenie u siebie w domu rozwinąć skrzydeł. W Częstochowie nie ma żadnego, poważnego zakładu, wyrabiającego dewocjonalja. Fabrykacja różańców spoczywa w ręku żydów, obrazki święte przychodzą z zagranicy, a odznaczają się napisami i modlitwami, kreślonemi w sposób urągający najkardynalniejszym prawidłom pisowni polskiej, a nawet ortografii, medaliki, szkaplerze pochodzą z rąk żydowskich i niemieckich. Na ten stan dziwny zwracała już prasa nasza niejednokrotnie uwagę, a ostatnio Kurjer Warszawski przytoczył kilka wprost monstrualnych przykładów lekceważenia języka polskiego i drażnienia uczuć religijnych. Czy tam w Poznaniu nie znaleźliby się ludzie odpowiednio wykwalifikowani, którzyby mogli podjąć walkę, naturalnie uzbrojeni w poważne bardzo fundusze zakładowe? Nie jestem kupcem, ani też przemysłowcem, więc łatwo mogę się omylić, dając radę pod tym względem, zdeje mi się jednak, że człowiek, któryby zaryzykował kilka tygodni dla rozejrzenia się w stosunkach na miejscu w Częstochowie, mógłby dużo skorzystać. Energiczny przedsiębiorca znalazłby

Odgłosy z Warszawy.

Warszawa, 27. września.

(Wystawy powiatowe. — Ciechanów i Łęczycy. — Zachęta do odwiedzania starego grodu wielkopolskiego. — Parę wskazówek na drogę. — Nieudane próby poznańczyka. — Częstochowa do zdobycia. — Dwie wystawy uczniów. — Inauguracja w teatrze rządowym.)

Ó dobrobycie u ziemian, o którym wspominałem w zeszłym liście, zaświadczyla dowodnie odbyta świeżo w małym mieście powiatowym, Ciechanowie, wystawa rolniczo-przemysłowa. Rzecz naturalna, że była to tylko ekspozycja minijaturowa, i że dała ona zaledwie obraz tego, co się u nas w kraju robi i jak się pracuje na małej przestrzeni. Pomimo to wypadła bardzo dobrze, urządzona ją nawet zbytkownie, a do małego Ciechanowa ciągnęły ze wszystkich stron kraju rzesze ciekawych. Jako delegat z waszych stron obecny był tu p. Brownford. Wznowienie wystaw powiatowych jest bardzo stosownym środkiem do rozporządzenia na nowo życia prawidłowego na prowincji. W Ciechanowie mogli się być przekonani zwiedzający wystawę, że jednak, pomimo ciągłych nieporządków, celowa praca nie ustaje w zdrowych war-

paka z moją siostrą, a ją samą już w styczniu daremnie przestrzegałem przed nierozważnym krokiem.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 28. września.

Kalendarz. Dziś: Waclawa m. i Eustachji.
Wacław św.
Jutro: Michała arch.
Dadziboga.

Wschód słońca. Dziś: 5,56 zachód: 5,45
Jutro: 5,57 „ 5,43
Wschód księżycy. Dziś: 9,24 zachód: 1,5
Jutro: 10,7 „ 2,1

* Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na niedzielę, 28. września: W dalszym ciągu sucho i przeważnie słonecznie. Rano i wieczorem mglisto. Umiarkowane wiatry południowo-wschodnie. Ciepło.

* Znaczkę dobroczynności z pelikanem w kolorach: szarym, zielonym i czerwonym po 2 fen. nabyć można w administracji pisma naszego.

* Biuro Straży i Biuro Informacyjne P. C. K. W. przy Alejach (ul. Wilhelmowskiej) nr. 18 w podwórzu jest otwarte codziennie rano 10-1, po południu 4-6, w niedzielę i święta 12-1. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań-Posen. Telefon: 1640 (tylko w godzinach 10-1 i 4-6).

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, lekarstw i urzędników stanu, akt sądowych, wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

* Na nowy wóz dla Drzymały otrzymaliśmy:

Zebrań w wesołym kółku w restauracji p. Röhra 3 mk.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

* Z teatru.

W sobotę dnia 28. b. m. wystawioną będzie komedia p. t.: Zażarty automobilista, O. Kraatza. Grywano ją w Berlinie, Wiedniu, oraz na wszystkich scenach niemieckich p. t.: Kilometerfresser z ogromnem powodzeniem.

W sztuce tej przedstawi się po raz pierwszy naszej publiczności panna Izabela Kozłowska, artystka sceny lwowskiej. Ceny zwyczajne.

W niedzielę po południu o godz. 3. Ach! to Zakopane!, komedia w 3 aktach A. Walewskiego. Ceny do połowy niższe.

W niedzielę wieczorem: Zażarty automobilista, komedia w 3 aktach. Ceny zwyczajne.

W poniedziałek 26. b. m. Radziwiłł Panie Kochanku! komedia kontuzowa w 3 aktach przez J. I. Kraszewskiego. Ceny do połowy niższe.

We wtorek Grochowy wieniec czyli Mazury w Krakowskim komedia w 4 aktach ze śpiewami i tańcami, A. Małeckiego. Ceny do połowy niższe.

* Obchód Wincentego Pola. W ostatniej chwili przypominamy o jutrzejszym (niedzielnym) obchodzie Pola z współudziałem artystki opery warszawskiej Marji Tracikiewiczówny, na sali ogrodowej Lamberta. Początek punktualnie o godz. 8. wieczorem. W niedzielę nabywać można bilety do godz. 2. w składach cygar p.p. Drosteo i Zychlińskiego, od 2. do 6. u przewodniczącej Zofji Stasińskiej, Wilhelmowska 17.; od 6. przy kasie. Po uroczystości odbędzie się skromna zabawa na starej sali bazarowej.

Zarząd Tow. Promień.

* Procesy prasowe. Redaktora Pielgrzymy p. L. Formalskiego skazała izba karna w Starogardzie za ogłoszenie odeszły księży dekanatu lubawskiego w sprawie strejku szkolnego na miesiąc więzienia.

Na sto marek kary skazała izba karna w Bytomiu redaktora Dziennika Śląskiego p. Prusa za rzekomą obrazę dyrektora kozielskiego Vorschusverein, któremu w korespondencji zarzucano, że posiada wielką umiejętność zarabiania na biednym polskim ludzie.

Redaktora Lecha p. Powidzkiego skazała instancja apelacyjna w Gnieźnie na 50 mk. kary lub 5 dni więzienia za rzekomą obrazę członków kriegervereinu. W pierwszej instancji nałożono p. Powidzkiemu 2 tygodnie więzienia.

* Ciekawy proces na tle strejku

szkolnego. Postęp umieścił, jak już raz o tem donosiliśmy, w kwietniu r. b. korespondencję, w której omawiano wieczornicę niemiecką, urządzoną staniem nauczycieli niemieckich w gościu u Czerwonaka pod Poznaniem. Pomiędzy innymi odegrano na wieczornicy tej sztukę teatralną pod tytułem Cudowna świnią (Natschi, das Wunderschwein). W inkryminowanej korespondencji powiedziano pomiędzy innymi: Ową świnię niemiecką, która miała potępić strejk szkolny, odegrał strażnik kolejowy Andler z Czerwonaka. Wyrażeniem świnią niemiecką czuł się p. Andler dotknięty i podał przeciw redaktorowi Postępu panu Stanisławowi Kunzowi wniosek o ukaranie za obelgę.

Proces, o którym pisaliśmy, toczył się dnia 9. b. m. przed sądem ławniczym, wyrok atoli nie zapadł, bo sąd celem dokładnego zbadania sprawy go odroczył, aby zaważać na nowy termin jako świadków ks. proboszcza z Kłocina, nauczyciela Behnscha z Kozichłóg i ucznia Krausego.

W środę toczyły się rozprawy ponownie przed sądem ławniczym. Oskarżony objaśniał, że odnośnymi słowami nie myślał wcale strażnika obrażać, bo to nie tyczy się jego osoby, tylko roli owej świni, którą A. odgrywał; nazwał ją zaś niemiecką, bo przecież po niemiecku mówiła, niemiec ją przedstawiał i niemiec ją angażował. Podał jedynie fakt w formie referatu, że zaś ta świnią miała wypowiadać zdania zawierające aluzję na strejk szkolny, w tym czasie w całej pełni panujący, a nawet go potępić przez to, że miała nogami pismo polskie, zawierające artykuł o strejku — powołuje się na świadectwo chłopca Krausego, który pierwotnie rolę tę miał grać, lecz później, poznawszy jej tendencje, tego zaniechał. Fakt ten opowiedziała matka owego chłopca ks. prob. Haasemu z Kłocina.

Świadek ks. Haase potwierdza słowa pana Kunza. — Świadek Krausego nie można było przesłuchać, bo przez pomyłkę zaważano innego chłopca na termin.

Zupełnie inaczej zeznaje nauczyciel B., mianowicie, że cudowna świnią takiego wykładu wygłosił nie miała; wykład miany nie zawierał nic, co by się mogło polaków lub strejku tyczyć. Co o tem pisało i mówiono, polega na złośliwym wymyśle, poza którym, jak teraz się dowiaduje, ks. proboszcz z Kłocina stoi (?). Jest pożałowania godnem, że tak wykształcony człowiek kłamliwe referaty w świat wysłał. (??)

Butną i beztaktową tę niemiecką napaść nauczyciela zburała przewodniczący sądu — cofając go w granice przyzwoitości.

Głównie na mocy zeznań świadka Behnscha uznał sąd oskarżonego winnym obrazę i skazał go na 100 marek grzywny i koszty.

* Szkoła wieczorna Towarzystwa Przemysłowego rozpocznie się zaraz w pierwszych dniach października, a obejmować będzie w pierwszym kwartale: 1) naukę rysunków ogólnych, 2) rysunków zawodowych dla stolarzy budowlanych, 3) korespondencji. Dla każdego przedmiotu wyznaczono dwa razy w tygodniu po 2 godziny, i to od 8-10. wieczorem.

Nawoływać do licznego udziału w kursach tych pewnie zbytecznem. Któżby nie wiedział, jak doniosłe znaczenie ma dziś zawodowe wykształcenie w przemyśle, jak konieczną jest umiejętność odrysowania i modelowania przedmiotów wyrobionych w warsztacie, i jak niezbędną jest korespondencja wzorowa i książkowość dla każdego kupca i przemysłowca. To też usilną zanosimy prośbę do majstrów naszych i pryncypałów, aby nie tylko pozwolili podwładnym swoim uczęszczać do szkoły naszej wieczornej, ale aby sami ich do tego zachęcali i posyłali.

Szkolne na pojedyncze kursy wynosi 3 mk., resztę dopłaca kasa Towarzystwa.

Zgłoszenia przyjmuje p. Włodz. Adamski w Bazarze.

Dyrekcja Tow. Przemysłowego w Poznaniu.

Dr. Drygas, J. Zeyland,

prezes, sekretarz.

* W wielkim niebezpieczeństwie życia znajdował się pewnego dnia tego tygodnia jakiś około sześciolatekni chłopczyk z Chwaliszewa. Idąc z matką przez most chwaliszewski, oddalił się na stronę, gdy w tem nadjechał wóz spedytorski i chłopczyk upadłszy na ziemię, dostał się pod wóz. Już miało kolo przejść mu przez głowę, gdy w tem pewien pan rzucił się koniom copredzie w ugle, wskutek czego wóz cofnął się w tył o krok i tym sposobem tylko został chłopiec uratowany. Matka chłopczyka, przerażona do najwyższego stopnia, nie miała dosyć słów na podziękowanie wybawcy dziecka.

* Skład futer i pracowni kuśnierskiej złożył tu przed kilku miesiącami p. W. Sulicki przy placu Wilhelmowskim 10. Brak przedsiębior-

stwa w tym rodzaju, któreby tylko pierwszorzędnym towar zawsze miało na składzie nie rzadko zmusza wybredną publiczność do zakupów w obcych firmach. W pracowni p. Sulickiego wykonuje się wszelkie zamówienia podług najwziewszej mody i w eleganckim wykończeniu. Również i skład zaopatrzony w wyborowy towar zaspokoić może potrzeby nawet wiele wymagającej publiczności. Młodego przedsiębiorcę, który w tym krótkim stosunkowo czasie zjednął sobie rzetelnym towarem i uprzejmą usługą uznanie dotychczasowej swej klienteli polecamy nadal względem naszych Szanownych Czytelników.

* Fabrykę esencji, olejków eterycznych i farb do likworów otwiera z dn. 1 października rodak nasz p. Józef Grzeskowiak przy ul. św. Łazarza. Osobom interesowanym zwracamy uwagę na odrębne ogłoszenie.

* Pan L. Miklaszewski przeniósł swoją pracownię garderoby męskiej, futer i uniformów z Domu Przemysłowego na plac Wilhelmowski 3, I p., na co interesowanym zwracamy uwagę.

* Dobrą renomą cieszący się zakład fotograficzny p. Józefa Stolskiego, przeniesionym będzie z dn. 1 października r. b. do nowo wybudowanego Pałacu Przemysłowego przy ul. Szerokiej nr. 20. parter na co zwracamy Szanownym Czytelnikom uwagę.

* Nadzwyczajny dodatek Tygodnika ilustrowanego Pracy dotychczasowy do dzisiejszego numeru, na co Szanownym Czytelnikom zwracamy uwagę.

* Zwracamy uwagę na ogłoszenie firmy C. Buchholz i Spł., która przy ul. Polwiejskiej 4. otworzyła fabrykę wódek.

* Pan dr. Gantkowski mieszka teraz przy Starym Ryнку nr. 75. na wysokim parterze (naprzeciw odwachu). Godziny ordynacyjne przed południem od 8. do 10. dla członków kasowych, po południu od pół do 4. do 5. dla osób prywatnych.

* Egzamin uprawniający do jednorocznej służby odbył się na regionii poznańskiej dnia 25. i 26. b. m. Z jedenastu kandydatów złożyło go sześciu. Jeden do egzaminu wogóle się nie stawił.

* Z loterii pruskiej. Odnowienie losów do czwartej klasy loterii pruskiej nastąpić powinno do piątku 4. października godziny 8. wieczorem.

* Handel ziemią. Gospodarz Stachurski w Słońsku pod Inowrocławiem sprzedał stornogowemu gospodarstwu swoje p. Kędzierskiemu z Wodźnik w Gnieźnieńskim za 53 000 mk., a kupił w to miejsce 200 morgową posiadłość od p. Drwęskiego w Ostrowie przymasowskim w powiecie witekwskim za 86 500 mk.

* Izba handlowa w Poznaniu zwołuje na przyszły czwartek 3. października publiczne zebranie, które się odbędzie w hotelu rzymskim wieczorem o godzinie pół do 9. Na zebraniu tem wygłosi dyrektor banku p. dr. Wilhelm Wolff referat na temat: Czeki i prawo czekowe.

* Znowu zamach na pociąg. Na torze kolei żelaznej z Chorzowa do Królewskiej luty na Górnym Śląsku położył ktoś na szyny siedem centnarów ciężkie żelazo w zamiarze doprowadzenia pociągu do wykolejenia. Kierownik lokomotywy sprzeciwił przeskodę, zdołał wczas jeszcze zwołnić biegu i maszyna zsunęła żelazo na bok. Wskutek wypadku tego przybył pociąg do Królewskiej luty z znacznym opóźnieniem. — Sprawy nieodnanego zamachu dotąd jeszcze nie wysłędzono.

* W sprawie fantowania. Czy egzektor może sprzedawać zafantowane przedmioty poniżej ich rzeczywistej wartości? Pewien egzektor w Kolonii zafantował na rzecz pewnej firmy cały szereg towaru w jednym składzie. Towar ten oszacował sam egzektor na 600 marek, jednak sprzedał go za 111 marek, ponieważ nikt nie chciał więcej dać. Firma, na rzecz której egzektora się odbyła, nie była z tej zbyt taniej sprzedaży zadowolona, bo wielka część jej należności nie została pokryta.

Dla tego rzeczona firma zaskarżyła egzektora o zapłacenie tej sumy, o jaką firma poszkodowana została.

Sąd ziemiański, a potem sąd nadziemiański, skazał egzektora tak, jak sobie tego rzeczona firma życzyła.

Sąd nadziemiański orzekł, że oskarżony egzektor powinien był ściśle według przepisów postąpić i odpowiednio starać się, aby firma szkody nie poniosła. A więc mógł egzektor bez trudności tymczasowo zaniechać aukcji czyli licytacji, aby powiadomić firmę o niekorzystnym stanie rzeczy i odebrać jej dalszych wskazówek co do sprzedaży zafantowanych przedmiotów.

* Gniezno. W czwartek odbył się pogrzeb Wiktorji Stanisławskiej z Pszczyna, która w tak smutny sposób zakończyła życie jako ciara systemu pruskiego. W pogrzebie — jak pisze Lech — wzięła publiczność gnieźnieńska znaczny udział. Kondukt żałobny prowadził proboszcz kościoła św. Michała ks. Tyrakowski.

† Zmarli:

Dnia 27. b. ś. p. Joanna z Babiażyków Kaźmierczak w Zelaźnie. Pogrzeb w Szamotułach 30. b. m. o godz. 10. przed południem.

Dnia 26. b. m. w Tarnowie w Galicji ś. p. ks. Bernard Preibisz, proboszcz Zgromadzenia OO. Filipinów w 80. roku życia. Pogrzeb tamże dnia 30. b. m.

Towarzystwa.

— Tow. wstrzemięźliwości Jutrzenka urządziła w niedzielę 29. bm. o 7. wieczorem zebranie rodzinne, połączone z świetlaniami obrazami, monologami, deklamacjami i śpiewami chórowymi. Szan. członków jak i gości uprzejmie zaprasza Zarząd.

— Zebranie wydziału krawieckiego Tow. Młodych Przem. w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek 30. bm. o 9. wiecz. w Domu Katolickim. Na porządku obrad wykład p. Lernańskiego. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

— Zebranie kat. Tow. Rzemieślników Polskich w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek 30. bm. wiecz. o pół do 9. w Domu Katolickim. Na porządku obrad wykład ks. Patrona, wybór komisji rewizyjnej i inne ważne sprawy. Szan. członków prosimy o liczne i punktualne przybycie. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd.

— Zebranie rodzinne połączone z wieczorkiem pożegnalnym dla członków odchodzących do wojska urządził Tow. Młodzieży polsko katolickiej w Poznaniu w niedzielę 29. bm. wiecz. o pół do 8. w Domu Katolickim. W skład programu wchodzi: Wykład i obrazy świetlane o Wawelu, śpiewy chórowe pod batutą dyrektora Ogurkowskiego, farsa sceniczna O północy, deklamacje, monologi, poczem tańce. Szan. członków wraz z familjami prosimy o liczne i punktualne przybycie. Zarząd.

— Wycieczka Poznańskiego Klubu Cyklistów odbędzie się w niedzielę 29. bm. o pół do 3. po południu do Obornik. Punkt zbrany Stary Rynek.

— Zwyczajne zebranie Poznańskiego Klubu Cyklistów odbędzie się we wtorek 1. października wiecz. o 9. w lokalu p. Miśkiewicza Sary Rynek. Goście mile widziani. Zarząd.

— Zwyczajne zebranie Tow. polsko-katol. Terminatorów pod wezw. św. Alojzego w Poznaniu odbędzie się w niedzielę 29. bm. o pół do 5. w domu św. Józefa. Na porządku obrad wykład oraz inne ważne sprawy. O liczny udział tak członków, jak gości uprasza Zarząd.

— Zebranie Wydziału 29. b. m. o godz. 6. wieczorem na sali dominikańskiej. O liczny udział członków, jak i gości uprasza Zarząd.

— Wycieczka oddziału kolonistów Sokola poznańskiego odbędzie się w niedzielę 29. b. m. o godz. 6. rano do St. Domingo; punkt zbrany Stary Rynek. Po południu o godz. 3. wspólne fotografowanie w atelier Rubens, plac Wilhelmowski 3.; następnie wycieczka, połączona z grą w piętówkę. Czołem! Zarząd.

— Jeźdźce. Zwyczajne zebranie Tow. Przemysłowców w Jeźcach odbędzie się w przyszły poniedziałek 30. b. m. o pół do 9. wieczorem w lokalu Towarzystwa u p. Marcinkowskiego. Na porządku dziennym dalszy ciąg wykładu członka Zarządu Związkowego. Szan. członków prosi o liczne i punktualne przybycie Zarząd.

Z naszych czasopism.

— Przemysłowca nr. 39. zawiera: Od Administracji. — Dlaczego powinniśmy popierać Przemysłowca. — Zjazd okręgowy Towarzystwa Przemysłowców. — Zjazd Towarzystwa Przemysłowców okręgu poznańsko-północnego. — Zjazd delegatów przemysłowców w Bydgoszczy. — Abonament przymusowy. — Dawne cechy i sprawa uczniów. — Najważniejsze kwestje w rzemiośle a organizacje okręgowe. — Zjazd Towarzystwa Przemysłowców okręgu krotoszyńskiego. — Rzemiosło i zbyt wyrobów. — Nowe przepisy dotyczące kobiet. — O wychowaniu dzieci. — Wyrób obuwia w Królestwie — Poradnik zdrowia. — Szkodliwy wpływ wódki, wina i piwa na zdrowie. — Rozmaitości. — Tanie wydawnictwa. — Ogłoszenie.

— Ruchu chrześcijańsko-społecznego nr. 24. treść: Od Redakcji: Pierwsze pięćdziesiąt lat Ruchu. Ks. Dr. K. Zimmermann: Z okazji kursów socjalnych, odbytych w Warszawie 26. do 30. sierpnia r. b. S. P. K.: Kwestja socjalna na wiescu katolickich Niemiec w Wyrzburgu. K. Holeksa: Uwagi o chrześcijańskim ruchu robotniczym w Galicji i Księstwie Cieszyńskim. — Ks. I. Czechowski: Zarys historyczny Związku kobiet pracujących w W. Ks. Poznańskim. — Ks. Cięplucha: Nowy stan średni. W sprawie zabezpieczenia urzędników prywatnych (Dokończenie.) — Ruch ekonomiczny społeczny. Towarzystwo zawodowe księży archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej. — Kursa praktyczne dla ożywienia i uregulowania pracy katolicko-społecznej w dycezji przemyskiej. — Lecznica dla alkoholików w Gościńcu. — Strejki w Niemczech roku 1906. — Statystyka nieszczęśliwych przypadków w przemyśle. — O wysokości płacy robotników w Niemczech. — Z ruchu kobiecego: Szkoła Ochrońniarek w Warszawie. — Fakultet medyczny dla kobiet. — Z ruchu socjalistycznego: Z obozu socjalistycznego w Królestwie Polskiem. — Socjalistyczny związek zawodowy przemysłu włóknistego w Austrii. — Socjalna obrona prawna: Czy pracodawca może robotnikowi wypowiedzieć miejsce, gdy tenże się wdryga na życzenie pracodawcy wystąpić z organizacją zawodową? — Wiadomości literackie: Ks. Biederlak T. J., prof. uniw. greg. w Rzymie: Kwestja społeczna.

Pielgrzymka polska do Jerozolimy.

Z Jaffy pisze pewien uczestnik pielgrzymki polskiej do Słowa Polskiego:

W Molo San Carlo oczekiwał nas austriacki parowiec „Tyrol“, przygotowany do podróży. Okręt przyezdobiono na nasze przyjęcie setkami różnokolorowych chorągwi, które wiatr rwie i nimi szeleści. Na tyle okrętu, jak zawsze, flaga austriacka, lecz ze szczytu środkowego masztu powiewa niespokojna na wietrze flaga Jerozolim, dostojna i poważna: krzyż wielki, czerwony na białym polu, który w ramionach ma, jak gwiazdy, cztery krzyże mniejsze.

Jest nas pięćset, przejętych przecuciem wrażeń, ku którym płyniemy, rozciekawionych tym, co nas otacza i tym, co ujrzeć mamy na długiej naszej drodze. Wzruszenie to falą nam z piersi bacia, kiedy okręt odbił z przystani, a pięćsetko pielgrzymów zaśpiewało „Serdeczna matka, opiekunko podróżnych i pielgrzymów...“

też niezawodnie pracowników, którzy z czasem wyrobiliby się doskonale w tym kierunku. Trzeba tylko znać się na rzeczy, trzeba mieć chęć do pracy, no! i kapitał odpowiedni.

Ze wśród naszych sfer rzemieślniczych nie trudno jest o materiał podatny, mieliśmy świeżo sposobność przekonać się z racji wystawy, urządzanej przez Muzeum rzemiosł i sztuki stosowanej. Z pracami swoimi wystąpili rzemieślnicy, uczęszczający na wykłady rysunku do szkoły, utrzymywanej przez to Muzeum, na którego czele stoi wysoce zasłużony działacz, dr. Karol Benni. Aż pięć sal w pałacu Zachęty zajęły elawi szkoły, przedstawiającej całokształt pracy, podejmowanej w szkole. Były tu rzeczy niektóre bardzo dobre, a niektóre nawet doskonałe, jak np. piękne ornamentacje, fragmenty, rzeźby, gustowne suknie z bibulek, a przedewszystkim świetne rysunki techniczne. Gdy się zważy, że szkoła Muzeum wykształciła dotąd z górą 800 osób i że z tych wszystkich uczniów wyszedł zastęp odpowiednio przygotowanych pracowników, a przedewszystkim, gdy się weźmie na uwagę, że tu rząd, ani miasto nie uczyniło nic, lecz, że jedynie instytucja stoił ofiarnością ludzi dobrej woli, to takie rezultaty wydać się muszą imponujące.

Po ukończeniu tej wystawy uczniowskiej salony pałacu otworzyły się znów dla innej grup-

młodzieży, mianowicie dla wychowanców naszej młodej Szkoły Sztuk Pięknych. Przechodzi kompetencje moją oceniać rezultaty pracy w tej szkole na podstawie wystawy, mogą więc tylko stwierdzić, że na ogół całość przedstawia się korzystnie, chociaż nie dostrzegłem nic takiego, co świadczyłoby o wielkich talentach kielkujących.

W teatrze rozpoczął się sezon zimowy, a na pierwszy ogień poszedł prolog Or-Ota, słaby i banalny w robocie poetyckiej „Z chłopca król“ i „Odrapaw posłów greckich“. Z tego początku o niczym jeszcze przesądzać nie można, to jednakże jest rzeczą pewną, że nowy kierownik, Kazimierz Zalewski, przyjęty został na tym stanowisku przychylnie wśród bywałców teatralnych. Ze Zalewski jest siłą, która może dźwignąć teatr z upadku, to rzecz pewna, czy jednak nie zakraczą go krunki i wrony, w postaci „wielkości“ kinkietowych, i czy mądre rządy generałów nie skrzepią mu łąk — to dopiero okaże przyszłość.

Po cóż jednak już na początku oddawać się pesymizmowi? Ufajmy, że p. Zalewski dla dobra sztuki polskiej przewycięży wszelkie przeszkody.

Topór.

Nadzwyczaj korzystnie
kupuje się w polskim składzie
Wład. Mayera.

1000 sztuk
zegarków kieszonkowych
z najszlachetniejszych fabryk do wyboru.

Wspaniały wybór
złotej biżuterji i pierścionków
zareczynowych
w najmodniejszych fasonach.

Reperacje wykonuje się spieszenie
i starannie pod gwarancją.

W. Mayer,
zegarmistrz i złotnik.
Poznań, ulica Nowa nr. 11.
Zał. 1899. Telefon 1844.



Chorągwie, baldachimy,
ornaty, kapy, stuly.
Oltarzyki. Lichtarze,
psjaki, wleczone lampy,
krzyże, latarki etc.
Obrazy do oltarzy, do cho-
ragwi itp. Figury świę-
tych Pańskich z terracoty,
drzewa i masy. Figury do
grobow wielkopiątkowych.
Stacje malowane na płó-
tnie i blasze, oraz stacje
z masy i olejodrukowane.
Specjalność: Groby wiel-
kopiątkowe, budowa-
nie oltarzy, ambon,
chrzcielnic etc., poly-
chromowane kościo-
łów, odnowienie oltar-
rzy etc. wykonuje i poleca
ZAKŁAD
artystyczno-kościelny

A. Szymańskiego w Pleszewie
założony 1886. roku.
Cenniki i t. p. przesyła darmo i opłacone.

Kasa oszczędności
Banku Rolniczo-Przemysłowego
Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości
od 1 mk. począwszy placąc od 3 do 4 i pół proc. wedle
umowy.

W kraju polskim w zaborze pruskim
jeden specjalny
i największy handel
narzędzi



dla pp. stolarzy,
kołodziej, pieco-
wników, murarzy, cieśli
i sztukatorów.

Hurtownie. Detalicznie.
Najnowsze fasony wiorników (hebli) nowych stylów
architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasonów
wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybcie.
Główny skład: Półwiejska 35
Filja: św. Marcin (narożnik Wiktorji.)
Cennik darmo. Telefon 1921.
J. Chełmicki, Poznań (Posen).

Telefon 1712. Telefon 1712.

Wina górno-węgierskie
(tokajhegyaljaszkie)

najprzedniejsze, zupełnie czyste, wprost u produ-
centów magnackich zakupione, tylko najlepszych
roczników w najrozmaitszych, rzeczywiście
naturalnych odcieniach smaku, począwszy od
pięknych deszczówek do najznakomitszych maślaczy
i ciężkich tokaji;

białe i czerwone bordoskie
i burgundzkie,

prawdziwie naturalne kreacje Medoku, przewyższa-
jące zachwalane inne, znakomicie odleżałe na szkle,
również i w oryginalnych baryłkach;

reńskie i mozelskie

wybitnie naturalnego typu, począwszy od najtań-
szych do najprzedniejszych oryginalnych krescencji,

jako też i wszystkie inne wina

poleca po cenach najprzystępniejszych

Aleksander Januchowski

właśc. A. Januchowski & W. Salkowski

hurtowny handel win

w Poznaniu, ul. Wrocławska 13.

Wina nie konkurencją co do cen
z wszystkimi dostawcami i pozamiejscowymi,
w jakości przewyższają takowych; proszę
się przekonać o tem przez zażądanie opró-
bowanych ofert.

Skład gotowych krat

z kutego żelaza własnej roboty

na jeden, dwa lub więcej grobów.

Kraty do Bożych mąk, Krzyże i t. d.

Nadto wielki wybór pomników i płyt szklanych po
cenach przystępnych.

Stanisław Brzozowski

mistrz ślusarski, fabryka dla budowli krat.
Poznań, Wielkie Garbary nr. 45.

Sobecki & Wrzesiński
Poznań.

Fabryka ogniotrwałych tektur na dachy
i przetworów smołowcowych.
Przedsiębiorstwo asfaltowe.

Kantor: ul. Berlińska 20.
Fabryka w Głównie pod Poznaniem.
Związek telefoniczny nr. 250.

Wykonuje pokrycia dachów tekturą ogniotrwałą (papa)
podług wszelkich systemów.

Specjalność: papowe dachy podwójne, dachy holcemen-
towe, renowacje i reperacje uszkodzonych
dachów papowych.

Posadzki asfaltowe. Izolacje asfaltowe.

Poleca
impregnowane podkładki pod dachówkę,
karbofineum, wszelkie preparaty do konser-
wowania dachów papowych.

Polecam się do dostawy
chudego bydła
do tuczu
rozplodowego

z Bawarii, Oldenburgji, Badenji,
Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej
prowincji

pod korzystnymi warunkami.
Kupuje także

każdą ilość tuczego bydła
jagniąt i świń.

J. Cabański

Handel bydła w Swarzędzu.

Magazyn mebli

J. Krąkowski

mistrz stolarski
Poznań, ul. Podgórna 8.
poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze
i meble wykonane we własnej
pracowni.

Kompletne wyprawy jak i
pojedyncze sztuki, oraz me-
ble wyscietlane, marmury i
lustra po najtańszych cenach

ca 1000 mórg, położona tuż
obok wielkiej wsi polskiej, na
graniczy Prus Zachodnich i W.
Księstwa Poznańskiego, skła-
dająca się przeważnie z dosko-
nałego gruntu, nadającego się
przeważnie pod uprawę czer-
wonej konicy, oraz najlep-
szych łąk, z budynkami w do-
brym stanie, bydem 1-szej kla-
sy, dużym zbiorem żniwnym,
jest na sprzedaż za 345 000 mk.
przy wpłacie 1/3-ciej. Zgłosze-
nia uprasza się nadsyłać pod
nr. 978 do Eksped. Kurjera
Poznańskiego.

Antoni Rose

Poznań, Bazar telefon 381.

Skład papieru

Fabryka rejestrów gospodarczych

książek kontowych i tytek

Wielki wybór

tapet, linoleum i rozet

Drukarnia, Litografia

Z powodu powiększenia dobrze prosperującego
kolonial. interesu połączonego z winiarnią
i restauracją poszukuje się zaraz

wspólnika,

Polaka z gotówką

8 do 10,000 Mk.

Łask. zgł. proszę do Eksp. Kurjera pod nr. 975.

Technik

starszy budowniczy potrzebny
zaraz na stałe. Zgłosz. pod nr.
985. do Eksp. Kurjera.

Technik

jako 3-ci doskonały w oblicza-
niu ukończ. budowli znajdzie
w mojem biurze posadę.

Czesław Leitgeber,
budowniczy
Poznań, plac Wilhelmowski 17.

2 uczni

tutejszych szkół z dobrej ro-
dziny przyjmę pod sumienną
opiekę na stancję.

Szule
Wiedeńska 8. I. p. na lewo.

Kartofle

do natychmiastowego, lub póź-
niejszego odbioru, kupuje

M. Cohn
Rawicz.

Posiadłość

na której od roku 1882 skład
kolonialny prowadzono, jest z
powodu zmiany stosunków bar-
dzo tanio na sprzedaż. Posia-
dłość ta nadaje się do każdego
przedsiębiorstwa, szczególnie
na cukiernię i kawiarnię, któ-
rej brak w tej okolicy. Zgłosze-
nia pod lit. G. B. 804 upra-
sza się nadsyłać do Eksped.
Kurjera Pozn.

Kartofle

fabryczne

kupuje z każdej stacji i prosi
o oferty z próbą 10 funtową.

B. Hozakowski
Toruń-Thorn.

Posiadłość

ca 1000 mórg, położona tuż
obok wielkiej wsi polskiej, na
graniczy Prus Zachodnich i W.
Księstwa Poznańskiego, skła-
dająca się przeważnie z dosko-
nałego gruntu, nadającego się
przeważnie pod uprawę czer-
wonej konicy, oraz najlep-
szych łąk, z budynkami w do-
brym stanie, bydem 1-szej kla-
sy, dużym zbiorem żniwnym,
jest na sprzedaż za 345 000 mk.
przy wpłacie 1/3-ciej. Zgłosze-
nia uprasza się nadsyłać pod
nr. 978 do Eksped. Kurjera
Poznańskiego.

Dobre

umebl. pokój

ewent. z salonem jest od
1. paźd. do wynajęcia

W. Garbary 48 I. p. na prawo.

Darmo

i franko

otrzyma każdy mój polski cennik ze-
wierający 4000 ilustracji.

Każdy rodzaj zegarów, gdy mój cennik
zobaczy i niskie ceny przeczyna na
zegarki kieszonkowe, regulatory, bu-
dziki, tańcuszki złote, srebrne i nik-
lowe, biżuterja złota i srebrna, in-
strumenta muzyczne, wyroby skórzane,
stalowe, kuchenne, wleocyepy, ma-
szyny, zabawki, perłomy, prz. dmioty,
sewocjne, narzędzia rzemieślnicze itd.

Sprzedaję taniej niż ale-
jedną fabryki.

Export do wszyst. krajów.

**REGU-
LATOR**

14zwołem wieczowym
Nr. 2542

jest ostatni gnowiecia.
fabrykacji zegarów.

Regulator 14zwołem
tarowy regulator 14zwo-
wysoki z wybijan em-
pół i całych godzin.

posiada dźwięk przy-
jemny i miłe brzmiący.
Tęże podobny
de zegara wiecowego
Tarcza artystycznie wy-
konana 8,25 mk.

Regulator nr. 2545-
4 M 4zwołem mechanicznym
wybijaniem pół i całych godzin,
100 cm wysoki,
szlachetny, pięknie polirowany i
czyszczony, posiada przed-
czyszczony, ładny, prz.
szlachetny, ładny, prz.
szlachetny, ładny, prz.

wykonanie nadzwyczaj artystyczne
Rodzaj swój do swego!

Adres: Hieronim Tilgner,
Berlin 27, Markusstr. 3.

Bez konkurencji
jeden i największ. polski zakład
damsko-fryzjerski

poleca wszelkie jakiegokolwiek bądź
wyroby włosów

w najlepszym wykonaniu jako to:
Warkoczki od 2 do 20 mk., peruczki do modnego
czesania się, 1 dla rzadkich włosów od 4 mk.
przedziałki dla starszych pań od 5 mk. etc. cze-
sanie 75 fen. mycie Champoinig 1 M. jedynie u

St. Wenzlik,
fryzjer damski i perukarz

premijowany najwyższymi nagrodami w Paryżu
w r. 1902, w Londynie w r. 1904.

Poznań, ulica Wilhelmowska 19.
obok składu p. Michalskiego.

Ażeby zawodu uniknąć uprasza się uważać na nazwi-
sko i numer domu.
P. S. Zamówienia z prowincji, po przesłaniu próbek
włosów wyczesanych, wykonujemy odwrotną pocztą. Własne
wyczesane włosy mogą być wypracowane.
Ilustrowane cenniki na żądanie darmo i franko.

ST. URBANOWICZ,
fabryka wyrobów ślusarskich i konstrukcji żelaznych

Właściciel ces. król. austr. medala państwowego
we Wrześni (Wreschen)

wykonuje na prowincji i Prusy Zachodnie
wszelkie żelazne konstrukcje jak również okratowania
kościołów, cmentarzy, pomników, domów, parków,
balkonów, bramy wjazdowe, drzwi, zabezpieczenia
i t. d.

dostawa franco do każdej stacji kolej.
Kosztorysowanie gratis. — Rekomendacjami służy się.

Bank Ziemski
towarzystwo akcyjne w Poznaniu

połączone
pierwszomiejscowe, pięćprocentowe

hipoteki

na dworostwach i wiejskich osadach
przyjmuje

na procent kapitału i drobne oszczędności
placąc obecnie

za rocznem	wypowiedzeniem	5%
" półrocznem	"	4 1/2%
" kwartalnem	"	4 1/4%
" sześciotygodniowem	"	4%
na zażądanie	"	3 1/2%

Przesyłki pocztą adresować należy tylko:
Bank Ziemski, Posen

Liczba telefonu 1179.

Gustowne i tanie
kapelusze damskie

oraz
szale balowe i koronkowe, paski,
fartuszki, kapotki dziecinne, żaboty,
krawaty, kołnierzyki damskie i parasole

połączone

Ż. Stępczniewski

dotychczas w domu Banku Przemysł.,
teraz Stary Rynek 70, narożnik ulicy Nowej.